GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 33. Chicago, Illinois, Czwartek, dnia 15-go Sierpnia, 1901 roku. Rok 29.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

NASI PODRÓŻUJĄCY AGENCI I KOLEKTORZY.

Naszymi podróżującymi agentami obecnie są panowie: Wawrzyniec Radomski i Władysław Michalski. Posiadają oni nasze zupełne zaufanie i mają prawo kolektować za *Gazetę Polską, Tygodnik Powieściowo-Naukowy* i Książki, na co wydają kwity.

Pan W. Radomski kolektuje w stanach: Massachusetts, N. Hampshiere, Rhode Island, Connecticut, N. Jersey i Pennsylvania.

Pan Wł. Michalski kolektuje obecnie w Dunkirk, N. Y. i okolicy.

Abonenci, którzy mają opłacić prenumeratę za *Gazetę Polską*, idąc do pracy, niechaj pozostawią w domu pieniądze i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą zaraz od nich swoje premie, jakie sobie obiorą, ponieważ wieczorem po 6-ej godzinie wnet zapadnie zmrok to mało tylko obejść można, a dzień cały się zmarnuje.

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

"Gazetę Polską w Chicago" można zapisywać od każdego czasu w ciągu roku.

"Gazeta Polska w Chicago" kosztuje na rok $2.00, na pół roku $1.25, na kwartał 75c.

"Gazeta Polska w Chicago" dla towarzystw polskich, wysyłana na ręce sekretarza, kosztuje rocznie 50c.

Wiadomości Zagraniczne.

Wenezuela a Kolumbia.

WASHINGTON, 8 sierpnia. — Stosunki między Wenezuelą a Kolumbią przybierają coraz groźniejszy wygląd. Obydwa państwa gotują się na seryo do krwawej rozprawy, gdyż powstańcy tak w jednem jak i w drugiem państwie nader są czynni i zyskują coraz więcej zwolenników.

Ponieważ własność Stanów Zjednoczonych może być narażoną na nieprzewidziane wypadki, rząd washingtoński wysyła okręty wojenne Machias i Wisconsin do Colon w Panamie na wszelki wypadek.

Sytuacya między temi dwoma państwami jest tak zawikłana, że trudno z niej być mądrym. W jednem i drugiem państwie podnoszą głowy rewolucyoniści. Rząd kolumbijski wspiera rewolucyonistów wenezuelskich, a rząd wenezuelski daje pomoc rewolucyonistom kolumbijskim. Wojska rządowe obydwóch państw biją rewolucyonistów, a rewolucyoniści tłuką wojska rządowe.

Do czego to wszystko dąży, trudno się dopatrzeć, ale w każdym razie taka skomplikowana sytuacya nic dobrego nie wróży.

* * *

Życzenia cesarzowej.

BERLIN, 8go sierpnia. — Zmarła cesarzowa Fryderyka wyraziła swe życzenie przed śmiercią, aby jak najskromniej była pochowaną. Syn jej cesarz Wilhelm, stosując się do życzeń matki, wydał stosowne rozporządzenia.

Ogólna żałoba trwać będzie sześć tygodni, a wszelkie publiczne zabawy, koncerty i przedstawienia teatralne ustają aż do pogrzebu cesarzowej.

* * *

Ogromna powódź.

SZANGAJ, 8 sierpnia. — Rzeka Yang Tse Kiang wystąpiła z brzegów i zalała wielką przestrzeń w prowincyi Kiangsi, czyniąc straszne spustoszenia. Cesarz wyznaczył znaczną sumę pieniędzy na niesienie pomocy dotkniętym powodzią mieszkańcom.

W powodzi tej zginęło bardzo wielu Chińczyków, a dotąd liczbę ich podają na 20 tysięcy. Cała okolica w tej prowincyi, leżącej nad brzegiem rzeki Yang Tse Kiang, przedstawia jedno wielkie jezioro, o powierzchni kilkaset mil kwadratowych. Wszystkie zabudowania uniosła powódź lub też zburzyła.

* * *

Wzrost ludności.

OTTAWA, Ont., 8 sierpnia. — Ostatni spis ludności, który niebawem będzie ogłoszony urzędownie, wykazuje, że wzrost ludności w ostatnich 10 latach był bardzo mały, gdyż ludność powiększyła się o nie całe pół miliona głów.

W okrągłej liczbie ludność Kanady wynosi 5,300,000.

Statystycy powiadają, że wzrost ludności Kanady w ostatnich czasach jest bardzo mały i wyrażają obawę, że Kanada niebawem zacznie się wyludniać zamiast zaludniać.

* * *

Zajęli wyspy.

LONDYN, 8 sierpnia. — [illegible] korespondent tutejszego dziennika Pall Mall Gazette donosi, że Niemcy zajęły wyspy Farsan, na zachodniem wybrzeżu Arabii i założono tam stacyę węglową, a niebawem mają one być ufortyfikowane dla celów strategicznych Niemiec. Wyspy te należały dotąd do Arabii.

Nie wiadomo jak się wobec tego zachowają inne mocarstwa a przedewszystkiem Anglia, której interesa na morzu Czerwonem na tem by ucierpiały.

* * *

Znaczny pożar.

PETERSBURG, 8go sierpnia. — Wczoraj wybuchł pożar w Witebsku i wskutek wiatru rozszerzył się z niesłychaną szybkością.

Dwa okręgi uległy pastwie płomienia. Ponieważ pożar przybiera coraz groźniejsze rozmiary wysłano na pomoc straż ogniową ze Smoleńska.

* * *

Chcą zniżenia cła.

HAVANA, 8 sierpnia. — Unia kupców, handlująca tytoniem, postanowiła prosić rząd washingtoński o zniżenie cła od cygar kubańskich na $2.50 od funta, od liści na okrywki cygar potrzebnych na 20 do 25c.

Unia hawańska utrzymuje, że na takiem zniżeniu cła skorzystają handlarze cygar na Kubie i w Stanach Zjednoczonych.

* * *

Anglicy a Boerzy.

LONDYN, 8 sierpnia. — W izbie gmin debatowano nad wnioskiem przeznaczającym 32 milionów dolarów na korzyść kolonii Transwalu i Oranii. Chamberlain jest zdania, aby ten fundusz obrócić na rzecz tych, którzy dobrowolnie uciekają się pod opiekę Anglii. Takim mają być dane narzędzia i wszelki potrzebny inwentarz. Chamberlain jest także zdania, że w Transwaalu powinien być usunięty wszelki cień niewolnictwa, że srogie prawa dla robotników krajowców powinny być zniesione.

Z krajowcami należy się po ludzku obchodzić, a nie tak jak obchodzili się z nimi Boerzy.

Jen. Kitchener donosi ciągle o nowych wypadkach, które jednak poważniejszego znaczenia nie mają.

Podobno członkowie sądu pokojowego w Hadze zaprotestują przeciw planowi Chamberlaina, który kazał powołać pod broń Kafrów.

* * *

Z Indyi Wschodnich.

LONDYN, 8 sierpnia. — Telegram ze Simli donosi, że 200 Machsudów napadło na milicyę w Kashmirkar, zabijając oficera i sześciu szeregowców. Dowódzca i trzej żołnierze zostali ranieni. Mahsudosi rozbroili załogę, zabrali broń i amunicyę, nie straciwszy ani jednego człowieka.

* * *

Postęp Japonii.

YOKOHAMA, 9 sierpnia. — Japonia buduje kilka warsztatów okrętowych i w ciągu dwóch lat będzie ona budowała swe własne okręty, odlewała działa, przyrządzała naboje itp. Wskutek tego straci Anglia i Stany Zjednoczone najlepszego odbiorcę w tej dziedzinie przemysłu.

* * *

Zatonięcie okrętu.

LONDYN, 9 sierpnia. — Siedm osób utonęło podczas kolizyi, jaka się wydarzyła między okrętem Oceanic a Kincora, około wybrzeży Irlandyi.

Okręt Kincora poszedł natychmiast na dno morza, a Oceanic odniósł nieznaczne uszkodzenie.

* * *

Salisbury ustąpi.

PARYZ, 9 sierpnia. — Sędzia Casey z Australii, który przejeżdżał w tych dniach przez Paryż, oświadczył w rozmowie z wpływowymi urzędnikami rzeczypospolitej, że lord Salisbury zgodził się na piastowanie godności premiera aż do koronacyi Edwarda VII, na wyraźne jego życzenie.

Przyczyną ustąpienia Salisburego jest podeszły wiek i nadwątlone pracą siły.

* * *

Gubernator samobójcą.

VICTORIA, B. C. 9 sierpnia. — Według ostatnich wiadomości otrzymanych tutaj z dalekiego wschodu, jenerał Grzybski, wojskowy gubernator Błagowieszczeńska, po powrocie z tego miasta do Petersburga popełnił samobójstwo.

Jenerał Grzybski był tym, który pośrednio winien był masowej rzezi Chińczyków w Mandżuryi, których masami kozacy wpędzali do rzeki Amur i potem strzelali, wygubiwszy w ten sposób przeszło 5000 ludzi. Rząd odwołał go do Petersburga i wytoczył proces. Ponieważ Grzybski nie spodziewał się pomyślnego dla siebie rezultatu, przeto odebrał sobie życie.

* * *

Żeglarz napowietrzny.

PARYZ, 9 sierpnia. — Santos Dumont, znany francuski wynalazca sposobu kierowania balonem w powietrzu, próbował wczoraj wygrać premię, jaką ofiarował pewien Szkot w sumie 100 tysięcy franków, za odbycie określonej przestrzeni w oznaczonym czasie.

Santos Dumont przybliżając się już niemal do mety, uczuł, że coś się zepsuło i w tej chwili nastała eksplozya. Balon spadł na ziemię i Dumont odniósł dość bolesne obrażenia ciała.

* * *

Straszny pożar.

SYDNEY, Australia, 10go sierpnia. — Największe składy departamentowe w Australii, a jedne z największych na świecie, należące do spółki Anthony Horden & Sons, w Sydney, zostały zniszczone przez pożar, przyczem cztery osoby straciły życie. W składzie tym było zatrudnionych 1,500 ludzi.

Ogólne straty obliczają na trzy miliony dolarów.

* * *

Pięć okrętów zatonęło.

SYDNEY, Australia, 10go sierpnia. — Wskutek niebywałej burzy morskiej zatonęło około wybrzeża Australii pięć okrętów, wskutek czego wiele osób utraciło życie.

Nazwiska okrętów są: Manley, Protector, Alexander Berry, Passe Partont i Norden. Stratę podają na milion dolarów.

* * *

Kolosalne przedsiębiorstwo.

PETERSBURG, 10 sierpnia. — Zbudowanie mostu przez cieśninę Beringa i połączenie starego świata z nowym, zdaje się być niejako snem, który ma być urzeczywistnionym w kilku latach. Poczyniono już wstępne kroki ku doprowadzeniu tego pomysłu do skutku i niebawem ma się utworzyć syndykat, na którego czele stanie J. P. Morgan, prezes trustu stalowego w Stanach Zjednoczonych i francuscy a zarazem rosyjscy milionerzy.

Gdyby plan ten się udał, handel Stanów Zjednoczonych z Rosyą rozwinąłby się na niebywałą skalę, gdyż podróż koleją ułatwiłaby niezmiernie komunikacyę. Widocznie Rosya chciałaby odnieść korzyść z swej kolei syberyjskiej nie tylko polityczną ale i handlową.

* * *

Przeciw żydom.

PETERSBURG, 10 sierpnia. — Rząd na przyszłość ograniczy liczbę żydowskich studentów na uniwersytetach w kraju do 3 procent całej liczby słuchaczy. Wyjątek stanowi uniwersytet w Moskwie, do którego żydzi wcale nie mają przystępu.

* * *

Na pogrzeb.

LONDYN, 10 sierpnia. — Wczoraj mieczorem król Edward i królowa Aleksandra wyjechali do Niemiec, aby wziąść udział w pogrzebie cesarzowej wdowy Fryderykowej.

Król przywdział mundur angielskiego admirała, królowa była ubrana czarno. Para królewska zabawi w Niemczech sześć tygodni. Wyjechali jachtem Wiktorya Albert wprost do Hamburga, skąd powozami udali się do Kronberga.

* * *

Naprężone stosunki.

WASHINGTON, 10 sierpnia. — Rząd wenezuelski ogłasza, że w pobliżu Kolon wojska kolumbijskie weszły na terytoryum wenezuelskie pod komendą kolumbijskiego ministra wojny. Wobec tego wojna jest nieunikniona. W ambasadzie kolumbijskiej panuje niepokój. Uważają sytuacyę za bardzo groźną. Ludność Kolumbii wynosi 5 milionów, Wenezueli tylko 3. Kolumbia ma 40 tysięcy żołnierzy dobrze wyćwiczonych w ciężkich walkach domowych.

Żaden z rządów tych republik nie zwrócił się jeszcze do Stanów Zjedn. w obecnych kłopotach.

* * *

Przeciw Boerom.

LONDYN, 10 sierpnia. — Wodzom boerskim grozi wieczyste wygnanie z własnej ziemi, jeżeli nie złożą broni do 15 września. Jest to wynik nowej polityki zemsty zaczętej przez Chamberlaina.

Kitchener wystosował proklamacyę, w której ostrzega wodzów boerskich, że czy to w Transwaalu czy w Oranii, że jeżeli do dnia 15 września nie poddadzą się królowi angielskiemu, zostaną na wieczne czasy wydaleni z Afryki.

Koszta utrzymania rodzin Boerów, którzy chwycili za broń i wyszli w pole, a którzy nie złożą broni do dnia 15 września, zostaną pokryte z kontrybucyi nałożonej na posiadłości wojujących Boerów.

Członkowie rządów Transwaalu i Oranii, są również wezwani do poddania się.

* * *

Książę Orleański umarł.

LONDYN, 10 sierpnia. — Z Saigon donoszą, że książę Henryk Orleański nie żyje.

Książę Henryk podróżując na około świata umarł w Kochinchinie skąd wybierał się właśnie do Stanów Zjednoczonych.

Utworzyła mu się narośl na wątrobie, która trawiła jego siły żywotne. Był on prawnukiem króla francuskiego Ludwika Filipa, a najstarszym synem księcia Chartres, który był w sztabie jenerała McClellana w amerykańskiej wojnie domowej.

* * *

Crispi umarł.

NEAPOL, 11 sierpnia. — Wielki patryota włoski, były premier ministrów Franciszek Crispi, umarł wczoraj o godz. 7 wieczorem, przeżywszy lat 82. Za jego to staraniem i mądremi ustawami Włochy stanęły pomiędzy silnemi mocarstwami Europy. Należał on do tych wielkich ludzi, którzy w 19 stuleciu dyktowali prawa całej Europie i zaprowadzali nowe ustawy, usuwając wszelkie naleciałości średniowieczne, które cechują zacofanie i barbarzyństwo.

Takim ludziom cześć oddawać należy.

* * *

E. Z. Brodowski umarł.

BERLIN, 12 sierpnia. — Znany pomiędzy emigracyą tutejszą Edmund Zbigniew Brodowski, dotychczasowy konsul Stanów Zjednoczonych w mieście Solingen nad Renem, umarł nagle, udawszy się z wizytą do swego przyjaciela Kubickiego w Eberswalde. Przyczyną śmierci miała być apopleksya.

Drobne wiadomości zagraniczne.

— W Londynie krąży pogłoska, że lord Kitchener z powodu nadwątlonego zdrowia wkrótce powróci do Anglii.

— Z Berlina donoszą, że przy końcowym obrachunku etatu rządowego okazał się deficyt około 2 miliony marek, do którego przyczyniła się w największej części wojna w Chinach.

— Lord Kitchener donos z Pretoryi, że mały oddzia kawaleryi angielskiej, napadnięty niespodzianie przez Boerów, został wzięty do niewoli.

— Komendant francuskich wojsk w Chinach, wyjechał już z powrotem do Francyi.

— Z Wiednia donoszą, że hrabia Hipolit Pallavicini zaręczył się z córką milionera Bertrama Richardsa z Philadelphii, której posag ma wynosić 30 milionów dolarów.

— Cesarz Abissynii Menelik jest śmiertelnie chory na raka.

— Marszałek hr. Waldersee przybył do Hamburga w środę zeszłego tygodnia i był owacyjnie witany przez ludność.

— Z Niemiec donoszą o [illegible] upadłościach znacznych firm. Należy do nich znana firma zbożowa Weltman & Schlesinger w Saksonii.

— W Berlinie amerykański poseł do kongresu, Ryszard Barthold i Józef Brucker, rozpoczęli agitacyę na korzyść wystawy w St. Louis w r. 1903.

— Z Rotterdamu donoszą, że stan umysłowy prezydenta Kruegera budzi poważne obawy. Z Berlina telegraficznie zawezwano do niego specyalistę dla chorób nerwowych.

— W starym pałacu w Gatczynie pod Petersburgiem odbył się ślub wielkiej księżnej Olgi Aleksandrównej z wielkim księciem oldenburskim Piotrem Aleksandrowiczem. Królowa Grecyi ze synem przybyła wczoraj do Peterhofu. Ze wszystkich dworów europejskich nadchodzą depesze gratulacyjne.

— Berliński "Reichsanzeiger" donosi, że rząd pruski zgodził się zaciągnięcie przez W. Ks. Poznańskie pożyczki w sumie 40,000,000 marek.

— Rozeszła się była w Londynie pogłoska, że lord Kitchener został raniony w jakiejś potyczce z Boerami. Teraz urzędowo jej zaprzeczono.

— Z południowej Rosyi, jakoteż z różnych okolic nad Wołgą i niedaleko Woskowy, donoszą o groźnych pożarach stepów i torfowisk.

— Rząd brazylijski odkrył nowe sprzysiężenie rewolucyjne i odbywają się liczne aresztowania.

— W Witebsku spaliło się dotąd 1000 domów przyczem zginęło 100 osób.

— Poselstwo kolumbijskie w Karakas opuściło stolicę Wenezueli. Stosunki dyplomatyczne między temi dwoma państwami można uważać za zerwane.

INTERES BANKOWY

Kurs pieniędzy, które wysyłamy do Europy, jest następujący:

	KURS	PORTORYUM
MARKA—do Niemiec, W. Ks. Poznańskiego, Prus Wschodn. i Zachodnich i Szląska	24 50/100	15c
GULDEN czyli ZŁR.—do Austryi, Galicyi, Czech Morawii i Węgier	41 40/100	25c
RUBEL— do Rosyi, Litwy i Polski pod Moskalem	52 85/100	25c
FRANK—do Francyi, Szwajcaryi i Belgii	18 68/100	15c
GULDEN—do Holandyi	42 1/8	25c
KRONER—do Danii, Szwecyi i Norwegii	27 96/100	25c
LIRA—do Włoch	18 62/100	25c

1) Do każdej posyłki pieniędzy trzeba dołączyć 4c na revenue Stamp (podatek wojenny). 2) Niewolno nikomu pośredniczyć w przesyłce pieniędzy, kto nie jest pod kontrolą rządową.

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

Kalendarz Tygodniowy.

Sierpień.

15 C. Wniebowzięcie NMP.
16 P. Rocha m. i Joachima.
17 S. Jacka m., Maksymiliana.
18 N. Heleny kr., Agapita m.
19 P. Zebalda, Ludwika, Benigny.
20 W. Bernarda op., Joachima.
21 Śr. Joanny Franciszki wd.

POLSKA.

Pod Moskalem.

— Wyszedł w Warszawie No. 39 "Robotnika," pisma wydawanego potajemnie przez socyalistów. Pismo to ostrzega robotników przed podłemi machinacyami żandarmów, którzy starają się nakłonić uwięzionych robotników do przyjęcia służby szpiclowskiej. Zaznaczając to "Robotnik" poleca nagabywanym w ten sposób towarzyszom, wyrażenie jak najenergiczniejszego oburzenia podłym pachołkom despotyzmu, dyplomatyzującym zaś z żandarmami grozi niezwłocznie wykluczenie z partyi. Dodać należy, że szpiclostwo jest u nas przeważnie niestety w ręku Polaków, a na czele tajnej policyi politycznej stoją Polacy Kowalewski, Dąbrowski i Januszkiewicz. Dąbrowski nawet cynicznie kłamie, że z powodu ciężkich czasów i kryzysu on może mieć na swe usługi każdego robotnika za 40 do 50 rubli.

Biskup Simon, który mieszkał na wygnaniu w Odesie, został mianowany przez papieża tytularnym arcybiskupem i otrzymał pozwolenie od rządu rosyjskiego na wyjazd do Ameryki.

Bołtup i Wornlany, dwa piękne majątki na Litwie, które były w ostatnich czasach własnością rodziny Śniadeckich, potomków Jędrzeja, mają być sprzedane, ma się rozumieć, Moskalom. Z dziedziczkami tych dóbr pożenili się pp. Oslecimscy z Galicyi i oni namawiają rodzinę do sprzedaży ziemi polskiej w obce ręce.

Straszna zemsta. — Z pow. Stopnickiego. We wsi Błotnej Woli, tutejszego powiatu, nieznani złoczyńcy podpalili dom Józefa Szewczyka, a niezadawalając się zniszczeniem dobytku, chcieli pozbyć się całej rodziny, gdyż podłożywszy ogień, popodpierali drzwi drągami, aby nikt żywy z budynku płonącego wyjść nie mógł. W chwili gdy Szewczyk przebudził się, dom cały stał w płomieniach, a wyjście było zamknięte. Jeden z przybyłych na ratunek pośpieszył nieszczęśliwym na pomoc, lecz już było zapóźno. Żona Szewczyka, ratująca dzieci, przypłaciła życiem swoją odwagę, a z nią i dwie córki, sam zaś Józef Szewczyk i dwoje dzieci odnieśli tak ciężkie poparzenia, iż jedno z nich umarło w szpitalu w Stopnicy, a do utrzymania pozostałych przy życiu jest bardzo mała nadzieja.

Pod Prusakiem.

W. KS. POZNAŃSKIE.

— Proces o "zakłócenie porządku publicznego" i rzekomą obrazę toczyć się wkrótce będzie według "Dziennika Poznańskiego" przed sądem ziemiańskim w Lesznie. Proces wytoczony z powodu odbytego 21 kwietnia rb. w Gostyniu wieca w sprawie nauki religii i języka polskiego. Wiec ten jak wiadomo, został rozwiązany. Oskarżonymi są: robotnik Wawrzyniec Kolendowicz, właściciel cegielni Michał Dabiński, szewc Franciszek Konieczny, wszyscy z Gostynia — o rzekome "podburzanie do gwałtów" i "zohydzanie urządzeń państwowych w mowach, wygłoszonych na wiecu. Oskarżenie zwraca się nadto przeciwko odpowiedzialnemu redaktorowi "Dzien. Pozn." o rozdzielanie na wiecu broszur z opisem wieca w Witkowie. Dalej przeciwko uczniowi szewskiemu Buszewiczowi o rozrzucanie innych broszur i przeciwko miejscowemu proboszczowi księdzu Jackowskiemu o namowę do rozrzucania tychże broszur. Wreszcie oskarżony jest też murarz Dudka, który, jak opiewa akt oskarżenia, miotał obelżywe słowa po wiecu na komisarza policyjnego Augustiniego z Poznania, który wiec rozwiązał. Jako świadkowie występować będą w procesie: asesor policyjny Augustini z Poznania, burmistrz Flieger z Gostynia, nadwachmistrz Muske z Gostynia, żandarm Heyse z Gostynia, sługa policyjny Krótki z Gostynia, rozwożący piwo Wierzyk z Gostynia, oberżysta Czabajski z Gostynia.

Złotowo. Wdowa Gromoll uchodziła powszechnie w okolicy Złotowa za "mądrą," umiejącą "odczyniać uroki." Dowiedział się o tem robotnik Thorn z Sokolnej i udał się do niej po radę, gdyż rzekomo rzucił ktoś na niego i jego bydło urok. Za "odczynienie uroku" kazała zapłacić sobie 3 mrk. wynagrodzenia, co ją jednak sprowadziło na ławę oskarżonych. Sąd skazał znachorkę na jeden tydzień więzienia. — Jak nizko może upaść moralność człowieka, oddającego się pijaństwu, tego najlepszym przykładem były nauczyciel Marcin Roenspiess z Górznej. Z powodu nałogu pijaństwa pozbawiony został przed 6 laty urzędu. Był już nawet kilkakrotnie karany za obrazę swego przełożonego, jakiej się dopuścił w napiłym stanie, potem za żebraninę, najście domu i złodziejstwo. Teraz znowu skazał go sąd ławniczy w Złotowie za żebraninę na 3 tygodnie aresztu. Jest on ojcem dziewięciorga dzieci. — Co to ta przeklęta gorzała narobić może!

Skoki. Pan M. Maciejowski ze Siernik kupił folwark w Kukulinie od właściciela Augusta Kirschbauma za 83 700 marek.

Gniezno. — Destylacyą połączoną z wyszynkiem i zajazdem po p. Switalskim, która już w obcych rękach była, objął w tych dniach pan Bolesław Szymański, biegły destylator, który jak dotąd okazał, zasługuje na poparcie, zwłaszcza gospodarzy okolicznych, którzy go też popierają.

Gniezno. Żniwo na dobre rozpoczęto w okolicy, brak deszczu, lecz dotychczas tak zboże, jak okopowiny wyborne.

Pobiedziska. Kilku Niemców katolików pozwoliło też sobie za podmową hakatystów urządzić prawdziwą "agitacyę wielkoniemiecką," w przeciwieństwie do urojonej "agitacyi wielkopolskiej" i zanieśli petycyę do ks. proboszcza Rudala — którego do niemczyzny przyanektowali — aby im głosił kazania niemieckie. Kiedy ks. proboszcz do gołych ścian przemawiać nie chciał, udali się z użaleniem do ks. arcybiskupa. Dziwny objaw — znaczna liczba katolików niemieckich tak naraz stała się pobożna. Widać, wielka poprawa w pobożności, choćby za podmuchem hakatyzmu!

Gniezno. W redakcyi "Lecha" odbyto rewizyę policyjną w poszukiwaniu artykułu, który uznano za karygodny. Wobec dziś panujących przeciwko nam prądów politycznych, lada artykuł jest uznawany za karygodny, gdy wypowie gołą prawdę.

Dobrzyce. W sprawie najścia kościoła w Dobrzycy, jakie dopełnił burmistrz miejscowy z żandarmem, przywołał najprzew. ks. arcypasterz do siebie ks. proboszcza Nizińskiego i wysłuchawszy jego zeznania, postanowił — jak pisze "Pos. Neueste Nahr." — podać skargę do prokuratora na burmistrza, a potem zaraz zaniesie protest do Berlina, przeciwko mieszaniu się władz cywilnych do nauki religii w kościele.

Niepruszewo pod Bukiem. Dnia 13 lipca zakończył żywot doczesny długoletni proboszcz niepruszewski ś. p. Aleksander Jordan w 69 roku życia. Żal powszechny w parafii po utracie ukochanego przez wszystkich duszpasterza.

Gniezno. Ciekawe! Sąd wojskowy skazał na trzy dni aresztu rezerwistę Michała Powalę z Orchowa za znalezioną u niego książkę do nabożeństwa w języku polskim, drukowaną, a w książce tej znaleziono obrazek Matki Boskiej Częstochowskiej podpisem "Boże Zbaw Polskę!"

Mogilno. Na subhaście w sądzie trzemeszeńskim kupił pan Józef Stark z Mogilna posiadłość Wilatowo nr. 7. Posiadłość Kaczkowo nr. 23 nabył od pana Starka p. Józef Bykowski z Kaczkowa.

Poznań. "Goniec Wielkopolski" począł na nowo wychodzić z dniem 23 zm. — pod redakcyą p. Bernarda Milskiego, b. redaktora "Gazety Gdańskiej," który objął ją po p. dr. Dyonizym Karchowskim.

"Poznań. Proces "Pracy." Przed tutejszą izbą karną toczył się proces przeciw byłemu odpowiedzialnemu redaktorowi "Pracy" p. Siemiątkowskiemu za rzekomą obrazę, której się prokuratorya dopatrzyła w artykule jej, poświęconym uwięzieniu panny Janiny Omańkowskiej za prywatne uczenie dzieci języka polskiego. W pierwszym procesie skazany został pan S. na półtora roku więzienia. Sąd rzeszy wyrok skasował i sprawę do ponownego rozpatrzenia przekazał tej samej izbie karnej, która pana Siemiątkowskiego skazała za inkryminowany artykuł na ośm miesięcy więzienia. Na wniosek prokuratora zatrzymano go zaraz we więzieniu.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

— Lubawa. Wybuchł tutaj ogień wskutek eksplozyi lampy petrolejowej w cukierni p. Hillara i rozszerzył się z taką szybkością, że w krótkim czasie cały budynek stanął w płomieniach. Spaliły się przedni budynek i budynki znajdujące się w podwórzu oraz tylny budynek w sąsiedztwie.

Skarlin. O godzinie 11 w nocy wybuchł w tutejszej plebanii ogień. Przy starannej pracy z miejscową sikawką zdołano po kilkagodzinnem laniu wodą ogień ugasić, lecz wierzch budynku jednakowoż uległ pożarowi. Ogień powstał pod dachem przy jednem szczycie, lecz w jaki sposób — dotąd jest zagadką. Ogólnie przypuszczają, iż to się stało przez nieostrożność służącej.

Z Puckiego. Złudne widoki obfitego plonu, jakie się ukazywały na schyłku maja, zawiodły wszelkie oczekiwania w tutejszej okolicy. Posusza grasująca już od czterech tygodni trapi zasiew latowy; kartofle żółkną, rozsada brukiewna prawie wszystka wyschła, a paszy dla dobytku też nie wiele będzie. I tak z roku na rok jeszcze jedna bieda się nie skończyła, to już druga następuje.

Radomno, pow. lubawski. W nocy spostrzeżono, jak się zaczął palić stóg za stodołą ks. proboszcza, zawierający około 300 korcy żyta. Ludność wioski, zaalarmowana przez dzwon kościelny, zbiegła się na ratunek i około 100 korcy zdołano uratować. Ogień wszczął, jak się zdaje, jakiś człowiek cierpiący na umyśle, który z pod Olsztyna przybył w te strony z innymi na robotę; znaleziono go przy stogu leżącego, opalonego i musiano go odwieźć do lazaretu. Na szczęście zabezpieczenie stogu na wypadek ognia skończyło się już przed kilku tygodniami, a ponieważ nie zostało odnowione, więc też nie mała powstała szkoda.

Chełmża. Wiadomo, iż na ostatnim wiecu w Chełmży chciał dozorujący urzędnik redaktorowi "Gaz. Tor." p. J. Brejskiemu odebrać głos, ponieważ mówił o kulturze dawnych Niemców. Kiedy pan Brejski mówił dalej, urzędnik wiec rozwiązał. Zażalenie wysłane w tej sprawie przez p. Brejskiego landrat toruński odrzucił, P. Brejski zwrócił się więc do prezesa rejencyi w Kwidzynie, który przyznał przynajmniej, że urzędnik nieprawnie postąpił, odbierając mówcy głos; zresztą atoli zażalenie także odrzucił. Pan Brejski udał się teraz z zażaleniem do naczelnego prezesa Prus Zachodnich.

Kowalewo. Pan Kowalkowski sprzedał swój majątek rycerski Kiełpin Niemcowi p. Fokkingowi. Znów szmat ziemi polskiej odpadł.

Z Grudziądzkiego. Nad okolicą Grudziądza przeciągała gwałtowna burza, która wyrządziła w całej okolicy znaczne szkody. Podczas tej burzy padał ulewny deszcz z gradem, który potłukł zboże do szczętu.

Z Lubawskiego. — W Marzęciach wywrócił wicher stodołę posiedziciela Nehringa. W Pacałtowie podczas burzy zburzył piorun stodoły posiedzicieli Sarnowskiego i Kamki. Grad narobił dużo szkody w polu.

Starogard. W nocy jechał woźnica Eggert wozem, naładowanym skrzyniami z wodą selterską, należącym do kupca p. Nagórskiego w Starogardzie. W drodze zrobiło mu się zimno i chcąc się okryć derką, założył sobie lejce na szyję, przez co spłoszyły się konie, woźnica spadł z wozu pod koła, które mu przeszły przez brzuch i nogi. Woźnica pozostał na drodze bez przytomności, a konie popędziły do miasta, gdzie je zatrzymał nocny stróż i odstawił właścicielowi. Dopiero po godzinie znaleziono nieszczęśliwego woźnicę i odniesiono do domu, gdzie jednakże umarł wskutek wstrząśnień wewnętrznych. Eggert pozostawia żonę i czworo małoletnich dzieci.

Z Kartuzkiego. W Niestępowie w parafii żukowskiej, zdarzył się bardzo tragiczny wypadek. Oto dwóch młodych parobków jadących po świeżą paszę najechał pociąg osobowy, z Pruszcza do Kartuz pędzący. Na widok zbliżającego się pociągu ruszył woźnica pędem i udało mu się z furą przejechać, niestety towarzysz jego Leon Kiedrowski, dwudziestoletni młodzieniec i najstarszy syn wyrobnika Kiedrowskiego, trzymając kosę w ręku, spadł w znak z woza na tor kolejowy, a pociąg w tem samem oka mgnieniu najechawszy go, uciął mu obiedwie nogi. Nieszczęśliwego zabrano tym samym pociągiem do Kartuz i złożono w lazarecie. Ksiądz i lekarz uczynili zaraz swe obowiązki miłosierdzia. Ale wskutek nadmiernego upływu krwi, umarł nieszczęśliwy już po kilku godzinach w obecności łzami zalanych rodziców.

Pod Austryakiem.

GALICYA.

— "Manru" w Krakowie. Z Krakowa donoszą: Na przedstawieniu "Manru" był obecny w loży, ubranej w kwiaty i wieńce, Paderewski z żoną. Teatr był przepełniony. Po pierwszym akcie wywołano Paderewskiego kilkanaście razy, po drugim akcie zapał wzrósł do zenitu. Wywoływaniu kompozytora nie było końca. Obsypano go kwiatami. Toż samo na końcu.

Brody. Trzeci sezon pożarów, tj. czas, w którym zwożą zboże do stodół, rozpoczął się w tym tygodniu. Mieliśmy dwa pożary, jeden w Ponikowicach a drugi w Jasienowie, gdzie po kilka gospodarstw poszło z dymem.

Janów. Dom Jana Skowrońskiego w śródmieściu stanął z niewiadomej przyczyny w płomieniach. Wszyscy byli w polu przy żniwie, tylko żydzi robili gwałt i wyrzucali ruchomości z domów przez okna. Strażaków ogniowych nie było w domu, ale trąbka sygnałowa i dzwon alarmowy sprawiły, że w 15 minut już straż ogniowa była na miejscu ze wszystkiemi przyrządami tak, że ogień w pół godziny ugaszono. Gdyby nie straż ogniowa, Bóg wie jakby się żywioł rozhulał. Nie obeszło się jednak bez nieszczęścia; żona Skowrońskiego chciała wyratować na strychu schowane 400 koron i tak się poparzyła, że życie jej wisi na włosku.

Lubaczów. W Cewkowie koło Lubaczowa wybuchł pożar i obrócił 30 zagród włościańskich w popiół. Powód zabawa dzieci z zapałkami. Prócz jednego żyda, żaden z gospodarzy nie był asekurowany. Lubaczowscy mieszkańcy uskarżają się, że od niejakiegoś czasu istnieje w miasteczku tem chór uliczników, składający się z kilkudziesięciu niedorostków, którzy po całych nocach swemi nietaktownemi i ohydnemi pieśniami tudzież krzykami, kłótniami i bójkami po ulicach, naruszają spokój nocny mieszkańcom.

Bolechów. W części miasta silnie zabudowanej wybuchł straszny pożar, który omal nie zamienił całe drewniane miasteczko w perzynę. Spaliła się jedna kamieniczka i sześć domów parterowych. Ogień prawdopodobnie podłożył ktoś zbrodniczą ręką. Szkoda znaczna, gdyż ucierpiały sklepy, w których były meble, kapelusze itd. Kilkanaście biednych rodzin żydowskich zostało bez dachu, a dwaj właściciele realności podobno nie są asekurowani w zupełności.

Kraków. W sali Rady miejskiej odbyło się zgromadzenie ludowe, zwołane przez partyę socyalno - demokratyczną. Zagaił je drukarz Leon Misiołek, a referent dr. Zygmunt Marek postawił rezolucyę, według której robotnicy domagają się ubezpieczenia od wypadków lub choroby przez zaprowadzenie obowiązkowego ubezpieczenia na wypadek starości lub niezdolności do pracy, jakoteż zaopatrzenia wdów i sierot.

Opowiadania, baśnie, bajki, przypowiastki itd.

czerpane z starych roczników pism warszawskich i krakowskich, ksiąg i zeszytów przez **W. Dyniewicza.**

Pod powyższym tytułem są podawane różne powiastki, baśnie i opowiadania ludowe z ziemi ojczystej, które z mozołem wielkim zebrałem z różnych źródeł z zamiarem wydania ich w formie książkowej, aby tym sposobem uchronić je od zaginięcia i zapomnienia. Praca ta wymaga mozolnego szperania w różnych starodawnych pismach, więc też rościmy sobie do niej pewne prawa i liczymy na uczciwość dziennikarzy polsko-amerykańskich, że przedrukowując coś z naszej powyższej rubryki, raczą łaskawie podać źródło, z którego rzecz daną zaczerpnęli.

DLA CHLEBA.

Na polu wicher huczy, mróz przejmuje aż do kości, a śnieg skrzy się tysiącem barw i światełek, skrzypiąc niemiłosiernie pod stopami przechodniów.

W taki czas nikt nie wychodzi z domu, lecz siedzi w izbie i tuli się do ogrzanego pieca, aby rozprostować skostniałe członki.

I ja również, jak inni w ten dzień siedziałem w izbie przy piecu.

— A niech cię... jak sznurek... — a to łeb! — usłyszałem nagle głos za drzwiami.

Skoczyłem szybko, otworzyłem drzwi i zobaczyłem w sieni mego dobrego znajomego — Józka Switalskiego, który był robotnikiem we fabryce.

— A ty czemuś taki zły? — spytałem.

— Czekaj! — zawołał — pozwól, niech trochę odpocznę, to ci opowiem, co zaszło.

Powściągnąłem moją ciekawość — czekałem.

Józek odetchnął trochę, odsapnął — znać, że mu się lżej zrobiło na sercu.

— Ani wiesz co mi się stało?

— No pewnie, boć przecie nie jestem wszystkowiedzącym — odrzekłem.

— Stało się świństwo!

— Jakie? — zawołałem.

— Ano, niby... — czem ty jesteś? — zapytał mnie nagle.

— Polakiem — a ty?

— Ja także — wszak wiesz, że pochodzę z polskiej rodziny, żona moja ani słówka po niemiecku nie umie, a ja, co umiem, to tylko tak przypadkowo nauczyłem się między ludźmi.

— Cóż się zatem stało?

— A to, że przy spisie zapisałem się jako Niemiec!

— Co? ty? ty? — zawołałem zdumiony. Ty więc stałeś się odstępcą, wyparłeś się swych braci?

— Czekaj!—zawołał Józef — a w głosie jego brzmiała boleść — czekaj! nie potępiaj mię, ale wysłuchaj.

— Słucham — mów — rzekłem i oparty na krześle patrząc w płonący ogień, chciałem słyszeć, co powie Józek na usprawiedliwienie.

— Jestem robotnikiem we fabryce, jak wiesz, i podlegam przełożonym, muszę słuchać wszystkiego, co mi nakażą, bo inaczej powiedzą: bądź zdrów nie ma dla ciebie pracy. A tu zima — słyszysz, jak szumi? mróz, węgiel drogi, cóż zatem bym zrobił z żoną, dziećmi?

— To się rozumie, trzeba słuchać, kiedy masz pracę, ale jeszcze dotąd nic nie wiem, dlaczego przechrzciłeś się na Niemca?

— Dlaczego? dlaczego? bo musiałem! Jestem związany jak pies i jak on muszę słuchać.

— Cóż dalej?—zapytałem.

— Dziś oto przyszedł wójt, aby mnie zapisać do wykazów spisowych. Naturalnie zapisałem się jako Polak, tak samo żonę i dzieci. Tymczasem nieszczęście chciało, — gdyż wiesz, jak los mnie prześladuje — nadszedł dyrektor fabryki, zaglądnął do spisu i o mało...

— Co o mało?

— O mało szlak go nietrafił, gdy przeczytał, że zapisałem się jako Polak. Znasz go, ze złości pieniąc się wrzeszczał:

— Ty Polak, ty? — Nieprawda, tyś Niemiec!

— Ale panie dyrektorze, jam Polak a po niemiecku umię nie wiele.

— Cicho, szweigen, ty się zapisz jako Niemiec, bo inaczej, precz z roboty!

— Ciarki mnie przeszły od stóp do głowy, zadrżałem Mój Boże! mam więc stracić chleb? mam żoną i dzieci wystawić na głód, zimno, nędzę — nie mogłem... i...

— I cóż?

— Zapisałem się jako Niemiec — i tę moją zonę, te żonę, która ani słówka po niemiecku nie umie także musiałem tak zapisać, bo inaczej, wypędzono by mnie.

— A dzieci?—zapytałem.

— Nie pytaj! bo mi serce pęknie! te niebożątka, aby chleba nie stracić, musiałem także przerobić na Niemców, na szczęście tylko na papierze.

— Człowieku! toż one nie są i nie będą nigdy Niemcami.

— Ha! stało się! — zawołał Józek, a łza rozpaczy i bólu potoczyła się po jego ogorzałych policzkach. Był bezsilny wobec przewagi dyrektora.

— Co miałem robić? powiedz, poradź.

Nic nie odpowiedziałem, zadumałem się tylko nad nędznem położeniem tego biednego robotnika, który dla chleba, dla tego kawałka powszedniego chleba, na który ciężko pracował, musiał się wyprzeć swej narodowości.

Tak chciał pan dyrektor fabryki. Ciężka to próba, by nie oszaleć, bo albo wystawić ukochane istoty na głód i nędzę lub wyprzeć się narodowości. Wybrał Józek to drugie, walka o ten chleb, zmusiła go do tego.

— Nic nie mówisz? pogardzasz mną?

— Broń Boże! — zawołałem szanuje cię jak dawniej, daję tylko jedną radę: Ucz dzieci kochać wszystko co polskie, ucz je, aby kiedyś wyszły na rozumnych ludzi, aby walczyły o lepszą dolę dla siebie, aby przyspieszyły nadejście lepszej doli dla całego narodu naszego. Jeżeli tak je wychowasz, to pewnie nie znajdą się nigdy w takiem położeniu, jak ty teraz przy spisie ludności.

Biedny Józef uściskał mnie swemi spracowanemi dłońmi, dziękując za dobrą radę i pociechę.

— Zrobię, jak radzisz, a pewnie społeczeństwo polskie nie powstydzi się mych synów! choć ojciec dla kawałka chleba, musiał przerobić ich na Niemców.

— Tak, tak! dla chleba — szeptał odchodząc.

Z KRWAWYCH DNI.

(URYWEK)

Wykonanie planu wojennego powstania w r. 1863, wymagało równoczesnego rozbrojenia załóg moskiewskich w miasteczkach powiatowych, aby potem połączonemi siłami uderzyć na miasta gubernialne i za jednym zamachem zgnieść całą siłę nieprzyjacielską, załogującą na ziemiach dawnej rzeczypospolitej polskiej.

Plan ten zanadto skombinowany oparty na niepewnych ilościach zebrać się mających sił zbrojnych, wymagał nadto w wykonaniu ludzi nadzwyczajnej energii i odwagi.

Jednym z takich, zdolnych do najwyższego poświęcenia się, nadzwyczajnej odwagi i energii był Ksawery Kolbuszowski, zmarły przed kilku dniami w Zaborzu pod Rawą ruską. W pierwszych dniach powstania wysłany z obozu z kilkoma towarzyszami na rokonesans, dotarł do Lubaru, gdzie dowiedział się, że magazyny i składy wojskowe otoczone murem, zajęła rota piechoty moskiewskiej i takowe fortyfikuje. Nie tracąc chwili czasu, ustawił swych podkomendnych w taki sposób, aby przez Moskali zdaleka byli widziani, a sam, nie dobywając szabli, w obliczu załogi moskiewskiej objechał zabudowania i przez nienaprawiony wyłom w murze przeskoczył koniem na podwórzec, gdzie zdziwionym i przestraszonym Moskalom rozkazał złożyć broń w kozły. Nie czekając nawet skutku swego rozkazu oddał najbliższemu sołdatowi konia do potrzymania i w towarzystwie oficerów rosyjskich przejrzał składy, z których broń i amunicyę na zarekwirowanych przez Moskali furmankach odwiózł do obozu.

Na trzeci dzień cały oddział, pod wodzą Edmunda Różyckiego, wszedł do Lubaru, ale świeże siły moskiewskie obsadziły magazyny i składy, które zmieniły się w fortecę najeżoną tysiącem luf karabinowych.

Jenerał Różycki, obawiając się znacznej straty w ludziach przy wzięciu szturmem ufortyfikowanej miejscowości, wezwał na achotnika chętnych do wysadzenia głównej bramy. Z szeregów zaczęli się przed front wysuwać jezdzcy, ale Ksawery Kolbuszowski powstrzymał wszystkich słowami "Pójdziecie wtenczas, gdy ja tam zostanę." Zsiadł z konia, odpasał szablę i z toporem w ręku prowadząc przed sobą pojmanego Moskala, dotarł pomimo gradu kul do bramy i wysadził ją, przez co umożliwił wejście powstańców i zabranie do niewoli całego batalionu piechoty moskiewskiej.

Dwukrotne wzięcie Lubaru rzuciło tak silny postrach na Moskali, że oddział jenerała Różyckiego mógł stać obozem i organizować się przez cały tydzień w Polonnem, skąd wyszedł uzbrojony i umundorowany jako pierwszy pułk jazdy wołyńskiej, który pierwszy chrzest ognia i żelaza odbył pod Laszkami.

Jako punkt zborny sił narodowych naznaczony był Miropol, gdzie zejść się miały z jazdą Rożyckiego oddziały strzelców i kosynierów. W tym celu pułk Różyckiego forsownemi marszami przybył pod Miropol wieczorem i rozłożył się obozem.

Obóz oddalony był od miasta wąską, ale długą na ćwierć mili groblą, wiodącą przez trzęsawiska. O świtaniu rzęsisty ogień rotowy w w Miropolu niespodziewanie zapowiedział bitwę, a z pierwszym brzaskiem dnia pagórki po obu stronach grobli najeżyły się lufami strzelców finlandzkich.

Jenerał Różycki rozkazał drugiemu szwadronowi z rozwiniętemi sztandarami sforsować przejście przez groblę, wpaść do miasta, dodać pomocy i otuchy walczącym tam powstańcom.

Wśród gradu kul karabinowych szwadron, jak wicher, wleciał na groblę, a chorąży Ksawery Kolbuszowski z szablą na temblaku, ze sztandarem w ręku, pierwszy wpadł na rynek miropolski, ale z szwadronu pozostał tylko wachmistrz. Na całej długości grobli ślad przejścia naznaczony był rannymi, trupami ludzi i koni.

Na rynku miropolskim strzelcy i kosynierzy ginęli pod krzyżowym ogniem Moskali, ukrytych w domach i oszańcowanych na cmentarzu kościelnym. Wśród kurzawy i dymów, świstu kul, jęków rannych i ginących, wykwitł nagle amarantowy sztandar z białym orlem i wskrzesił nadzieję, ożywił ginących.

Z okrzykiem "Do góry głowy!", "Formuj się", Ksawery Kolbuszowski po dwakroć tworzył kolumny do szturmu cmentarza, ale za każdym razem wzrastały tylko stosy rannych i trupów, a sztandar kule darły na strzępy.

Odwrót przez śmiertelną groblę i ocalenie sztandaru było cudownym wypadkiem i jak wówczas mówiono: "Bóg tak chciał", że z pogromu ocalał znak narodowy i ten, któremu go powierzono.

Po krwawej bitwie miropolskiej i rozbiciu oddziałów Cichockiego w lasach zasławskich, wszystkie siły moskiewskie zwróciły się przeciw pułkownikowi, który ratując się od osaczenia, odbywał ciągle marsze i kontramarsze w taki sposób, że po 48 godzin nie zsiadano z koni.

Ludzie i konie stali się podobnemi do widm i jak widma przemykały się wśród lotnych kolumn wojsk rosyjskich.

Pod Salichą pułk natrafił na znaczne siły moskiewskie i bitwa stała się nieuniknioną. Moskale uformowali trzy czworoboki, ziejące ogniem jak legendowe smoki. Na skrzydłach stanęli dragoni i kozacy.

Pułk w obliczu nieprzyjaciela rozwinął się w linię bojową, a trzy szwandrony otrzymały rozkaz uderzyć na czworoboki, gdy dwa ostatnie trzymały w szachu dragonów i kozaków.

"Wśród piekielnego grzmotu ognia rotowego, z lancami złożonemi do pół ucha końskiego, sunęły szwadrony na podobieństwo piorunów w kłęby dymów, zasłaniających Moskali, a gdy dymy uniosły się, nie było już groźnych czworoboków, tylko bezładne tłumy uciekających w popłochu Moskali.

Był to jeden z najświętniejszych ataków jazdy w r. 1863, a zarazem ostatnia bitwa na ziemiach ruskich.

Po tej bitwie dni pułku były już policzone. Dwadzieścia kilka tysięcy Moskali z liczną artyleryą zbliżało się, ścieśniając coraz więcej obwód koła, którego środkiem był pułk Różyckiego. Wobec takiego ogromu sił nieprzyjacielskich, przejście granicy stało się absolutną koniecznością.

W Galicyi z jazdy wołyńskiej utworzono kadry dla czterech regularnych pułków ułanów, które rząd narodowy w przewidywaniu interwencyi obcych mocarstw rozkazał uniformować jako straż przednią połączonych armii. Ksawery Kolbuszowski przydzielony został do sztabu drugiego pułku ułanów, w formacyi którego wziął czynny i wybitny udział. Niestety nadzieje na obcą interwencyę spełzły na niczem. Uformowane pułki nie weszły na linię bojową. Ksawery Kolbuszowski zwyczajem ojców zamienił szablę na lemiesz, a towarzysze rozproszyli się po szerokim świecie i wkrótce nikogo z nich między żyjącemi nie będzie.

SKUTKI PIJAŃSTWA.

Pijaństwo prowadzi za sobą nie raz, ale bardzo często nader zgubne skutki. Przykładów na to możnaby przytoczyć tysiące, bo się codziennie zdarzają. Przytoczymy tu kilka:

Aleksander Wielki, król Macedonii, zabił w pijaństwie najlepszego przyjaciela swego, Klitusa, który mu życie uratował. Gdy tenże przy biesiadzie na drobną rzecz mu uwagę zwrócił, Aleksander, dobrze podpity, dobył miecza i przebił go na miejscu. Wprawdzie po spełnieniu tego czynu płakał i narzekał, ale łzy jego już Klitusa do życia nie przyprowadziły.

Ks. Leopold Kist opowiada, iż w jego parafii wydarzył się następujący wypadek: W zimie przywieźli dziecko do chrztu na sankach. Po chrzcie "kumotrowie" i "kumoszki" poszli do karczmy i tam sobie nieco podchmielili. Z powrotem do domu oddała kumoszka poduszeczkę niby z dzieckiem matce, która od kilku godzin z największą tęsknotą na to czekała. Biedna matka patrzy — a tu poduszka próżna. "Kumoszki" pijane położyły dziecko na sanki i nie uważały na nie, a dziecko się wysunęło z poduszki, wyleciało z sanek i na drodze pozostało. Na szczęście śnieg był miękki, a zimno nie wielkie i jeszcze dziecko znaleziono i do życia przywrócono.

W tejże samej parafii "kumoszki" pewnego razu poszły z dzieckiem do karczmy, położyły na ławie i zaczęły popijać na zdrowie chrześniaka. I gdy sobie już nieco podchmieliły, idą po dziecko, a tu o zgrozo! niema dziecka, tylko kałuża krwi obok poduszeczki. W czasie bowiem, gdy one sobie podpijały, przyszła świnia do karczmy, wyciągnęła dziecko i pożarła je całe na miejscu. Można sobie wyobrazić boleść matki — a takich wypadków było więcej.

Pewien pijak siedział sobie w karczmie przy kieliszku wódki. Kiedy nadszedł jego mały synek, poruszył go i rzekł: "tatusiu, matka prosi, abyście przyszli do domu, bo bydło z chlewa uciekło i nie może sobie sama poradzić, ani bez waszej pomocy powiązać i do chlewa wprowadzić!"

— Idź do domu, ja zaraz przyjdę! — rzekł spragniony ojciec i pozostał przy kieliszku.

Po chwili znów nadszedł ten sam chłopak, pociągnął ojca za surdut i rzekł: chodźcie ojcze do domu, bo braciszek spadł ze stołu i w głowie sobie dziurę zrobił, krew mu tak ciecze, że jej matka zatrzymać nie może, a może i umrze. Chodź ojcze do domu! — Idź do domu — rzecze czuły ojczulek — a ja zaraz przyjdę.

Syn poszedł, a ojcu się ani nie śniło iść do domu. Wieczorem przychodzi ten sam chłopak do tej karczmy z płaczem wielkim i szarpie ojca za surdut i prosi: tatusiu, chodźcie do domu, bo matka upadła i nogę sobie złamała; tatusiu na miłość Boga, spieszcie do domu, bo matka umrze! Tatusiu, zmiłujcie się i miejcie litość nad matką, już tak płacze, tak prosi, a nie ma nikogo, ktoby ją podniósł, jej pomógł, lub po doktora poszedł! — Idź dziecko do domu — rzecze znowu czuły małżonek — i powiedz matce, że ja już idę, że to nie jest tak źle, niech się nie boi, a ja zaraz przyjdę i jej lekarza przywołam.

Pijaczysko pozostał jeszcze na miejscu. Po godzinie wreszcie przylatuje ten sam chłopak i woła: ojcze, ojcze, chodźcie zaraz do domu, bo obręcz u sądka z wódką pękła i wódka wycieka! S— koro chłopak te słowa wymówił, zerwał się ów człowiek ze stołka, jakby go kto gorącą wodą oparzył i popędził do domu.

— Co? wódka ciecze? obręcz u sądka pękła? co ty mówisz? a dawno się to stało, a dużo wódki już wypłynęło? — Oto były jego pytania, które, pędząc do domu, synowi zadawał. To wydało się jemu największem nieszczęściem; niech tam sobie bydło z chlewa ucieka, choćby i nigdy nie wróciło, to go mało obchodzi, niech tam sobie dziecko spada ze stołu i nawet kark sobie skręci, to go bardzo mało zajmuje, niech sobie żona nogi łamie i chociaż by się zabiła, to dla niego ma bardzo małe znaczenie, a możeby się nawet cieszył z tego, bo nie byłoby wtedy nikogo, któryby mu w jego nałogu przeszkadzał; ale gdy się wódka jego ma zmarnować, to największe dla niego nieszczęście.

No i co na to powiedzieć? Zdaje się, że tu żadne więcej objaśnienie niepotrzebne, że te przykłady, a jest ich tylko kilka, które z tysięcy a tysięcy podobnych przytoczyliśmy, a których nikt nie może zaprzeczyć, wystarczą, ażeby wielu nakłonić do porzucenia tego nałogu i wzgardzenia wódką na zawsze.

STRATY ANGLIKÓW.

Podług urzędowych wykazów angielskich, straty wojenne od początku wojny traswaalskiej do 30 czerwca r. b. wynoszą 744 oficerów i 25,943 żołnierzy, razem 56,687 ludzi.

Z tej liczby zginęło w bitwach 484 oficerów, 3,871 żołnierzy; zmarło wskutek ran 122 oficerów, 1,348 żołnierzy; umarło z chorób 149 oficerów, 9,790 żołnierzy, zmarło w niewoli 4 oficerów 43 żołnierzy; zginęło wskutek rozmaitych wypadków 10 oficerów i 378 żołnierzy, umarło po powrocie do kraju z otrzymanych ran 5 oficerów i 385 żołnierzy.

Nieporozumienie.

— Czyście brali kiedy kąpiel?

— Nigdy proszę łaski pani. Największa rzecz, com kiedy wziął, to srebrna łyżka.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

Appearing Every Thursday.

Established 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States and Canada.

Subscription, Two Dollars per year.

RATES OF ADVERTISING:

One inch	1 year	$30.00
	6 months	$17.50
	3 months	$10.00
	1 month	$4.00
	One time	$2.00
One line one time		50c.

Reading matter 40 cents per line per insertion.

The "Gazeta Polska", read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, Brazil, Chile, Argentine Republic, in France, Great Britain and Ireland, Germany, Austria, Switzerland, Servia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is really a First Class Advertising Medium.

All Communications Ought to be Addressed:

W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT. Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze Czasopismo Polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co Czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:

W Stanach Zjedn., Canadzie i Meksyku.... $2.00
W Europie, Azyi, Afryce, Australii, Ameryce Południowej i Środkowej..... $3.00

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące jednego cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający adres powinni podawać stary i nowy adres.

PIENIĄDZE niżej jednego dolara można przysełać w 1 lub 2-centowych znaczkach pocztowych.

PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Expres lub w liście registrowanym.

Rękopisów nie zwraca się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., Chicago, Ill.

PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA W AMERYCE posiada na składzie Książki importowane z Europy, oraz własnego wydania i nakładu przeszło 400 dzieł i dziełek.

TELEFON MONROE 1316.

CHICAGO, ILL., 15-go Sierpnia, 1901.

CO BĘDZIE DALEJ?

Kiedy wiek dziewiętnasty, pełen tylu przewrotów społecznych i ekonomicznych, zbliżał się ku końcowi, pozostawiając za sobą krwawe ślady mordu i pożogi, dyplomaci świata tego widząc, że tak dalej być nie powinno, gdyż ludzkość obciążona podatkami na zbrojenie się poszczególnych mocarstw gotowa wypowiedzieć posłuszeństwo rządom i pozrywać korony z głów samolubnych i lekceważących życie i mienie klas ciężko pracujących — postanowiono ulżyć ludzkości i w tym celu zwołano konferencyę pokojową do miasta Hagi.

Konferencya ta, szumnie pokojową zwana, miała uwolnić społeczeństwo ludzkie od barbarzyńskich naleciałości — miała uwolnić ludzkość od nieszczęsnego militaryzmu. Wszystko to jednak było tylko mrzonką — państwa obawiając się jedno drugiego, nie zgodziły się w zasadzie na rozpuszczenie a przynajmniej na zredukowanie milionowych armii, i wszystko pozostało tak jak było dotąd, a nawet jest jeszcze gorzej.

Cała Europa uzbrojona od stóp aż do głowy, zbroi się z dniem każdym, robiąc ulepszenia w broni, lejąc setki, a nawet tysiące nowych armat, krocie tysięcy nowych karabinów, rekrutując miliony młodych i zdolnych do pracy ludzi i ucząc ich rzemiosła, które obudza w człowieku poczucie hołdowania sile i mordowania się wzajemnego dla celów zaborczych.

Wiek dwudziesty nie przyniósł nam tego, czego ludzkość od dawna pragnie, do czego dążą filantropi, nie uwolnił nas od militaryzmu, nie zapewnił nam pokoju, a jak sądzić można z ciągłych rozruchów światowych, w niedalekiej przyszłości przyjdzie do wielkich wypadków dziejowych, do strasznej rzezi i zmian na świecie.

Bo i na cóż zbroją się wszystkie państwa jak Anglia, Francya, Niemcy, Rosya, Włochy, a nawet Stany Zjednoczone? W jakimże celu budują tyle nowych okrętów bojowych, które pochłaniają miliardy?

Codziennie donoszą telegramy z różnych stron świata o nowych usiłowaniach poszczególnych państw w celu zawarcia pokoju. Słowo "pokój" rozbrzmiewa głośno z ust mężów stanu, kierujących polityką narodów, a w cichości niby to dla równowagi dla utrzymania pokoju leje się nowe działa, obmyśla się nowe karabiny.

Strasznym staje się nietylko człowiek człowiekowi, ale i naród narodowi, a ztąd wzrastają te groźne przygotowania wojenne, nie pozwalające zogniskować sił społecznych ku wspólnym celom całej ludzkości, ku obronie praw narodów, ku naprawie doli obarczonego różnemi cierpieniami człowieka.

Fałsz i obłuda stanowi dziś znamię międzynarodowych i międzypaństwowych stosunków. Kłamie dyplomacya, zapewniając sąsiednie mocarstwa o swej dla nich przyjaźni i życzliwości, kłamie bezczelnie kultura, krzycząc chełpliwie, że działa dla dobra podbitych narodów, jak się rzecz ma z nami pod zaborem pruskim i moskiewskim, usiłując obrać i odrzeć nas z plemiennych i narodowych własności.

Nawet opinia publiczna w tym zamęcie fałszu i obłudy stała się pohańbioną wszetecznicą, oddającą się na usługi temu, kto jest silniejszym, kto więcej posiada, i kto więcej zapłaci.

Tak więc oczekiwany wiek dwudziesty, mający przynieść na świat ulgę dla cierpiącej ludzkości, mający szerzyć i domagać się prawdy i sprawiedliwości dla wszystkich i dla wszystkiego, zdaje się zapowiadać gorsze jeszcze następstwa, niż pozostawił je po sobie wiek dziewiętnasty, zdaje się, że średniowieczne zasady: "siła przed prawem" długo jeszcze trapić będą ludzkość upadającą pod ciężarem militaryzmu, ale do czasu dzban wodę nosi — cierpliwość ludzka ma swe granice, i zbyt długo nie będzie można jej lekceważyć.

Wobec tego przewrotu społecznego, wobec tego zbrojenia się całego świata, wymyślającego coraz to nowsze sposoby na mordowanie ludzi, wobec panoszenia się klas uprzywilejowanych, wszyscy przewidują jakieś złowrogie następstwa, na tym świecie nastąpić mające i każdy niejako sam sobie zadaje pytanie: Co będzie dalej?

CO GROZI FRANCYI?

Nie ma chyba państwa na kuli ziemskiej, któreby było bez kłopotów i któreby patrzyło w przyszłość bez żadnej obawy o swój byt, o swą egzystencyę. Kłopoty te i zawikłania w różnych państwach są rozmaitej natury. I tak jednemu państwu zagraża bankructwo, drugiemu zagrażają państwa ościenne, innemu znów zagraża przewrot społeczny itp.

Ale są jeszcze i inne czynniki, które bodaj najwięcej przyczyniają się do upadku danego państwa, a czynnikiem tym jest wyludnienie i zanikanie narodu.

O tem ostatniem jako dotyczącem Francyi przedewszystkiem, parę słów tutaj przytoczyć zamierzamy.

Przez długie lata zwracają uwagę rządu francuscy myśliciele na fakt, że naród ten zaczyna coraz bardziej zanikać i ludność zamiast się zwiększać, z dniem każdym maleje we Francyi.

Jako przyczynę zanikania ludności francuskiej podają — jak to już każdemu wiadomo — ogólne zepsucie moralne, które we Francyi rozpanoszyło się na wysoką skalę, i zagraża nietylko Francyi, ale nawet całemu społeczeństwu ludzkiemu, które zakosztowało tej wyuzdanej zgnilizny moralnej.

Zepsucie to objawia się w ten bowiem sposób — jak wykazuje statystyka — że rodziny francuskie starają się mieć jak najmniej dzieci albo ich wcale nie mieć, aby sobie żyć swobodnie i wygodnie. Mało jest rodzin, któreby liczyły więcej jak dwoje dzieci, a familia złożona z pięciu lub sześciu głów, jest nawet rzadkością. Wszystko to czynią Francuzi dla mody, którą my nazywamy zgnilizną moralną, pociągającą za sobą upadek narodu.

Dawno tę plagę starali się zażegnać myśliciele francuscy, wiedząc o tem, że straszne ona za sobą pociąga skutki, że zanikanie narodu równa się jego rozbiciu politycznemu.

Poważna prasa francuska wzięła tę sprawę znów pod rozwagę i w ostatnim spisie ludności upatruje wielkie niebezpieczeństwo, grożące stanowisku mocarstwowemu Francyi.

Spis ostatni wykazał, że Francya liczy 38,600,000 mieszkańców, przyrost wynosi 330,000, lecz ten przyrost nie jest przybytkiem naturalnym ludności, ale przypływem obcych narodów, które opuściły swoją ojczyznę i osiadły we Francyi.

Pewien publicysta francuski doradza rządowi, aby rozpoczął energiczną walkę z alkoholem, który jest źródłem zepsucia moralnego, aby zaprowadzono pewne ulgi dla rodzin, które mają więcej jak czworo dzieci, a w końcu, aby na starych kawalerów, których jest bardzo wielu we Francyi, nałożono wysokie podatki. Przy końcu artykułu dodaje tenże publicysta uwagę, że gdy tak pójdzie dalej, to za lat 50 we Francyi nie będzie ani połowy rodowitych Fracuzów, jeżeli Francya wskutek tak szybkiego zanikania ludności utrzyma się do tego czasu, jako oddzielne państwo.

Ta nieszczęsna moda francuska, aby rodziny miały jak najmniej dzieci, udzieliła się jak zaraza i innym narodom, hołdującym modzie, tak dalece, że i u nas już zaczyna ona dość często grasować, ale przeważnie między ludźmi chcącymi uchodzić za "praktycznych". Zgubna to i zła praktyka i przynosząca wielką krzywdę narodowi.

Gdybyśmy się byli trzymali tej mody na wzór Francuzów, to dzisiaj po tylu zawodach, po tylu walkach o wolność, po tylu ofiarach, jakie zginęły na szubienicach, w więzieniach lub na wygnaniu, jużby nas nie wielu dzisiaj było. Ponieważ atoli rodziny nasze są stosunkowo liczne, więc też naród nasz pomimo złych stosunków ekonomicznych po stu latach niewoli liczy dzisiaj więcej o jakie 10 milionów głów, niż liczył w chwili gdy ojczyznę naszą rozdrapano. Jest to nader dodatni objaw, świadczący wymownie, że naród nasz ma przyszłość przed sobą.

Niechże sobie to zapamiętają ci wszyscy, którzy dla "praktycznego życia" postępują na wzór Francuzów, wyrządzając tem samem zbrodnię przeciw naturze, a społeczeństwu straszną krzywdę.

KAPITAŁ I PRACA.

Wielki strajk stalowy, który trwa już od kilku tygodni, wyrządzając niemałe szkody tak kapitałowi jak i pracy, nie zdaje się wróżyć nic pomyślnego dla robotników.

Niebywałym tym strajkiem zainteresowała się publiczność całych Stanów Zjednoczonych, a nawet i w Europie pilnie nań zwracają uwagę, i każdy jest ciekawy jego wyniku, bo dotąd napewno powiedzieć nie można, kto wyjdzie z tej walki zwycięzko — kapitał czy praca.

Gazeta nasza od samego początku wybuchu tego strajku, stalowym zwanego, wyraziła swoje zdanie, że strajki takie w krajach cywilizowanych, jakiemi są Stany Zjednoczone, nie powinny mieć miejsca, że powinny być w poszczególnych stanach przeprowadzone pewne ustawy, któreby postawiły niejako mur zgody między kapitałem a pracą, któreby raz na zawsze usunęły tę niewdzięczną walkę ludu roboczego z królikami trustowymi.

Dotychczasowy strajk z różnym toczy się szczęściem, a już o mało że nie przyszło do porozumienia się stron obydwóch, ale kapitaliści silnie stoją przy swojem i nie chcą przyznać unistom żadnych ustępstw. Prezes stowarzyszenia robotników pracujących dla trustu stalowego, Shaffer, robił i robi co może, aby wywalczyć jakie takie ustępstwa dla unistów, ale widząc, że milionerzy pod żadnym względem ustąpić nie chcą, wydał rozkaz wszystkim robotnikom "stalowym", pracującym w całych Stanach Zjodnoczonych aby w sobotę, 10go sierpnia zaprzestali pracę.

Rozkazu tego nie wypełnili robotnicy w South Chicago i w Milwaukee, a tem samem pogorszyli warunki wygrania strajku. Prezes Shaffer widząc, że czyn ten mógłby wywrzeć ujemnie rezultaty na innych strajkierach na wschodzie, ma przybyć do Chicago, aby nakłonić tutejszych unistów do zaprzestania pracy i domagać się ogólnie ustępstw dla siebie.

Tak w pobieżnym streszczeniu przedstawia się mniej więcej sytuacya strajku stalowego. Jaki będzie wynik i kiedy strajk się skończy, trudno przewidzieć, gdyż kapitaliści ani na krok ustąpić nie chcą, ani na sąd polubowny się nie zgadzają, pomimo, że robotnicy takowego żądają, traktując sprawę z powagą i nie zakłócając spokoju publicznego.

Pożądaną byłoby rzeczą, aby rząd zajął się tą sprawą i załatwił ją drogą polubową, bo rzeczywiście niepochlebna to dla Stanów Zjednocznych walka, którą ciągle toczą pomiędzy sobą — kapitał i praca.

ODBUDOWANIE POLSKI.

Pod powyższym tytułem wydana została nakładem "Zw. postępowej młodzieży polskiej" broszura Wilhelma Liebknechta. Treścią jej, szereg artykułów tego wybitnego socyalisty i polityka drukowanych w piśmie "Demokratisches Volksblatt".

Zasadnicza myśl polityczna Liebknechta streszcza się w tem, że Rosya, ze względu na swój zaborczy charakter, stanowi poważne niebezpieczeństwo dla Europy wogóle, dla Niemiec zaś w szczególności. Autokratyczna forma rządu tego państwa jest zdaniem Liebknechta główną podporą europejskiej reakcyi. Wobec tego odbudowanie Polski leży w interesie demokracyi europejskiej, leży w interesie Niemiec Europy całej.

W 1836 r. wyszły w Paryżu pamiętniki d'Eon'a, który powrócił w 1756 do Paryża z tajnej misyi na dworze rosyjskim. Pamiętniki te zawierają pewien dokument, rodzaj politycznego testamentu Piotra wielkiego, przekazujący carom rosyjskim sposoby zapanowania nad Polską, Turcyą i Niemcami. Liebknecht uważa ów dokument za autentyczny i w swojej broszurze przytacza liczne fakta historyczne, wskazując na zaborcze tendencye Rosyi. Europa powinna tedy walczyć z Rosyą na wszystkich punktach. Ale żeby trafić w samo serce, na to jest jeden tylko sposób: odbudowanie Polski.

Europa pragnie pokoju. Kwestya polska to chmury na jej politycznym widnokręgu od których z niechęcią odwraca się filister europejski. Rosyjski ruch rewolucyjny wydaje mu się jakiemś zbawieniem, i stąd chętnie doniosłość tego ruchu przecenia. Dla tego to ostatnie studenckie zaburzenia w Rosyi uznała prasa europejska za początek rewolucyi w państwie cara.

Gdy w socyalizmie niemieckim przeważały tendencye rewolucyjne, panowały tam poglądy Liebknechta na sprawę polską; gdy socyalizm ten uległ pokojowym wpływom współczesnego mieszczaństwa, poglądy te uległy radykalnej zmianie.

Liebknecht przeżywał rewolucyę 1848 r., brał w niej czynny udział, bił się w Badeńskiem pod Mierosławskim. Poglądy Liebknechta na Rosyę i Polskę, to poglądy ówczesnej demokracyi. Przywódca tej demokracyi Robert Blum wypowiadał takież poglądy we frankfurckim parlamencie. Konserwatyści ówcześni, którzy, wobec chwili rewolucyjnej musieli używać frazeologii postępowej, głosili, że Niemcy nie potrzebują przedmurza polskiego od Rosyi, która za parę lat stanie się wolną, jak stają się wolnemi Niemcy.

Historya wykazała, kto ma racyę.

Zjednoczenie Niemiec sprzeciwiało się, rzecz oczywista, interesom Rosyi. Kwestya ta wywoływała perspektywę wojny z Rosyą, w której podniesienie kwestyi polskiej mogło być bardzo ważnem dla Niemiec. Jeszcze w 1850 r. pisał Lassale, że jeżeli Rosya stanie na przeszkodzie akcyi zjednoczenia Niemiec, to winny one wywołać powstanie polskie. Prusy wybrały inną drogę. Wysługiwały się Rosyi w polityce zewnętrznej, konwencyę lutową w 1863 r. dopomogły do zgniecenia powstania polskiego. Ta polityka Prus zniewoliła Rosyę, wbrew jej interesowi, zezwolić na zjednoczenie Niemiec. Niemcy zjednoczone mogą się nie bać Rosyi przez długi jeszcze przeciąg czasu. To czyni ich obojętnymi względem kwestyi polskiej w Rosyi i zezwala na prowadzenie bezwzględnej antipolskiej polityki u siebie. Lecz przyjść musi czas, kiedy znów sentyment polski ogarnie Niemców i prace Liebknechta, na które obecnie filister niemiecki patrzy obojętnie, będą uważane za wyraz mądrości politycznej. Ten czas nastąpi po wzmocnieniu się militaryzmu w Rosyi, po jej nowych zdobyczach w Azyi. Będzie to dla nas okolicznością sprzyjającą, jeżeli do tego czasu zdołamy pomnożyć nasze siły.

Czeka na swój dom.

Szewczyk do pijanego obywatela, opartego o latarnię): — A co pan tak stoi i głową kręci?

Obywatel: — Bo te domy jadą jeden za drugim, to jak mój nadjedzie, to sobie wejdę.

Z CHIN.

WASHINGTON, 10 sierpnia. — Depesza, którą wysłał komisarz amerykański w Pekinie p. Rockhill donosi, że angielski ambasador dla tego dotąd jeszcze nie podpisał protokułu ugodowego, ponieważ Anglia nie chce się zgodzić na to, aby ustanowiono komisyę międzynarodową dla zmiany taryfy celnej.

Nie wiadomo dla czego Anglia sprzeciwia się ustanowieniu takiej komisyi. Rząd angielski żąda także, aby niektóre klauzule w protokule uległy zmianie.

LONDYN, 10 sierpnia. — Angielskie ministeryum wojny zapytało się ambasadora swego w Pekinie, dla czego dotychczas nie podpisał protokułu ugodowego z Chinami.

TIEN-TSIN, 10 sierpnia. — Wrócił z wycieczki jenerał Mei. Powiada, że zabił i rozpędził setki Bokserów i bandytów.

Zniwa w prowincyach Czi Li i Ho Nan, zapowiadają się świetnie.

Z FILIPIN.

MANILA, 9 sierpnia. — Wczoraj Amerykanie pobili Filipińczyków pod wodzą Malvara po pięciogodzinnej walce. Dwóch kawalerzystów amerykańskich zostało zabitych. Krajowcy uciekli z pola walki. Kilkunastu z nich zostało rannych, lecz trupów żadnych nie znaleziono. Kilku dowódzców filipińskich wyjechało z Manili do obozu jenerała powstańców Malvara celem założenia miejscowej junty i opracowania planu przeciwnego planowi junty w Hong-Kong.

Gubernator Taft odbył dziś naradę z gubernatorami prowincyi Panay i Camarines, oraz z innymi urzędnikami. Przedmiotem obrad były sprawy finansowe. Z głównej kasy mają na razie otrzymać zapomogi kasy prowincyonalne.

Jen. McArthur twierdzi, że Filipińczycy przyjdą w bliskiej przyszłości do przekonania, że Stany Zjednoczone są im życzliwe, że mają w nich najlepszego przyjaciela.

Wedle statystyki jenerała McArthura w wojnie na Filipinach padło i zranionych zostało w ostatnich 14 miesiącach tyle żołnierzy z obu stron:

Strty Amerykanów: Zabitych 245, rannych 490, wziętych do niewoli 118, zaginionych 20.

Powstańcy: Zabitych 2854, rannych 1193, wziętych do niewoli 6572. Złożyło broń dobrowolnie 23,095.

MANILA, 10 sierpnia. — Jen Chaffe uznał, że wojsko na Filipinach musi być niebawem zredukowane, gdyż jest ono za liczne na panujące tam stosunki, które wróżą, że ogólny pokój niebawem zapanuje na całym archipelagu.

Najpierw uwolniona zostanie artylerya, jako zupełnie zbyteczna.

Polacy w Ameryce.

* Milwaukee, Wis. — Fryderyk Jadziński, który w zeszłym tygodniu został strasznie poparzony w skutek eksplozyi rury parowej w Daisy Roller Mills, umarł w sobotę w szpitalu przypadkowym. Zmarły miał 36 lat i pozostawia żonę i kilkoro dzieci.

* Scranton, Pa. — W Harisburgu czynione są obecnie starania o uwolnienie Stefana Grzegorzewskiego i 11 górników skazanych za zaburzenia strajkowe w Oneida na kilkoletnie więzienie. Petycyę w tej sprawie podpisało 810,000 górników i jest wielka nadzieja, że skazani odzyskają wolność.

* Buffalo, N. Y. — Wczoraj rano zaaresztował detektyw Łaszewski Andrzeja Grupskiego, który przed niejakim czasem zbiegł z domu poprawnego w Rochester. Grupski odesłany zostanie z powrotem do tej instytucyi.

* Wilkes Barre, Pa. — Chcąc przejść przez Main ulicę, została Wiktorya Redinowska 12 letnia dziewczynka z Luzerne, pochwycona przez wóz kolei elektrycznej i silnie pokaleczona. Nieszczęśliwą odwieziono do miejskiego szpitala.

* Buffalo, N. Y. — Dwaj dezerterzy z marynarki Stanów Zjedn., nazwiskiem Kazimierz Adamczak i Barney Bloom, którzy aresztowani zostali przed kilku dniami przez policyę 8go numeru, odesłani zostali zaraz pod strażą detektywa Łaszewskiego do stacyi okrętowej w Brooklynie.

* Toledo, O. — Jan Wójciński w marcu b. r. na dokach kolei C. H. & D. został uszkodzony. Kubeł napełniony rudą spadł na niego i zgruchotał mu prawą nogę. Obecnie skarży kompanię o $10,000 odszkodowania.

* Stevens Point, Wis. — W poniedziałek zakończył życie w Kazimierzu śp. Marcin Wachowiak w wieku lat 45. Pozostawił wdowę i siedmioro dzieci. Sp. Wachowiak chorował od dłuższego już czasu, śmierć jego jednak przyśpieszoną została przez pożar domu jego, który wybuchł w nocy z czwartku na piątek dwa tygodnie temu.

* Pittsburg, Pa. — Straszna tragedya rodzinna rozegrała się we wtorek przed południem w pewnej familii polskiej przy Brenton avenue. Żona Pawła Jankowskiego poniewierana często przez męża, gdy już wytrzymać nie mogła bicia i poniewierki, oblała chłopa warem i tak go poparzyła, że musiano go odwieść do szpitala West Peen, a ją zawieziono na stacyę policyjną.

* Pittsburg, Pa. — W niedzielę, d. 8go Września popołudniu odbędzie się uroczystość poświęcenia węgielnego kamienia pod nowy kościół litewski św. Kazimierza, jaki obecnie budują bracia nasi Litwini na rogu ulicy Sarah i 22. na South Side. Proboszcz tamtejszy Wbny. Ks. Sutkaitis i komitet parafialny urządzają na tę uroczystość publiczną paradę po ulicach Pittsburga i South Side, a do wzięcia udziału w tej uroczystości zaproszą Towarzystwa polskich parafii z Pittsburga i okolicy.



Rycina ta przedstawia jeden z dwudziestu czterech widoków z życia Pana Jezusa, należących do stereoskopu, o którym osobne ogłoszenie znajdziecie na stronicy pierwszej.

AMERYKA.

Pretensye do spadku.

NEW YORK, 8 sierpnia. — Ludwik Napoleon Dębicki, który niegdyś mieszkał pod Warszawą, musiał kraj opuszczać z powodu, że mu groziło wygnanie na Sybir, lub skazanie na śmierć za polityczne przestępstwa. Przybył do Ameryki w roku 1862 i złożył w departamencie skarbu depozyt w sumie $400,000, poczem wstąpił do wojska, by wziąć udział w tutejszej wojnie domowej. Odznaczył się w kilku potyczkach i podobno poległ w bitwie pod Wilderness. Od owego czasu nikt nie zgłaszał się po depozyt. Obecnie David W. Rockmore z New Yorku występuje jako adwokat Ludwika Jana Dębickiego, mieszkającego na wsi pod Nikopolem w Rosyi. Ten Ludwik Jan Dębicki ma być wnukiem jedynego brata Ludwika Napoleona Dębickiego.

Rockmore zgłosił się do ministra Gage z pretensyą swojego klienta, a zajmie około 10 dni w Washingtonie, nim wszelkie potrzebne akta się znajdą. Jeśli będzie potrzeba, to spadkobierca przybędzie do Stanów Zjednoczonych ze świadkami, którzy udowodnią, że ma on prawo do spadku. Spadek ten musiał dotychczas urość do sumy $2,000,000.

Nadto dowiedział się Rockmore, że ów stary Dębicki przed wstąpieniem do armii zakupił 1,932 akrów gruntu w powiecie Wichita, Tex., i postara się o wyszukanie odnośnych tytułów własności.

Rząd washingtoński zaprzecza tym pretensyom.

Park Kościuszki.

MILWAUKEE, Wis., 8 sierpnia. — W dzielnicy polskiej w Milwaukee, Wis., znajduje się park noszący nazwę Kościuszki. Ponieważ komisya parkowa nie wiele dbała o ten park, a na inne parki asygnowała ciągle subwencye, więc też obywatele polscy postanowili domagać się od władz parkowych, aby i park Kościuszki nie był zapominany i aby nań coś też z kasy wyasygnowano.

W tym celu Polacy milwauccy zwołali kilka ogólnych posiedzeń, na których uchwalono, aby domagać się od komisyi parkowej pewnej subwencyi na rozszerzenie tego parku. Żądania ich nie poszły na wiatr, gdyż komisarze parkowi przyparci widocznie opinią publiczną do muru, mają wziąć sprawę parku Kościuszki pod debaty i spodziewać się należy, że żądania Polaków w Milwaukee dzięki solidarności będą wysłuchane.

Polakom w Milwaukee za solidarność, jaką się odznaczają w każdej sprawie ogół obchodzącej, należy się uznanie.

Reprezentanci demokratów.

LINCOLN, Nebr., 8 sierpnia. — Wczoraj odbyły się tu sesye komitetów centralnych partyj: demokratycznej, populistycznej i srebrno - republikańskiej i doprowadzono prawie ostatecznie do połączenia się tych partyj. Konwencye stanowe wszystkich trzech partyj odbędą się 17 września w Lincoln, i zapewne wspólnych obiorą kandydatów. Wm. J. Bryan przemawiał do demokratów i do populistów i popierał połączenie się.

Przedstawienie anarchistów.

NEW YORK, 8 sierpnia. — W całem mieście Paterson, N. J., porozlepiane są czerwone afisze oznajmiające, że grupa anarchistów nosząca nazwę: "Prawo do bytu" urząda w niedzielę, dnia 18go bm., przedstawienie wielkiej tragedyi pt. "Zamordowanie króla Humberta pierwszego". Autor tragedyi wprowadzi na scenę anarchistę Bresci'ego, który wyciąga los rozstrzygający, a potem dokonuje zamachu, zostaje aresztowanym i w końcu życie sobie odbiera.

Później dowiadujemy się, że władza miejscowa zabroniła wystawienia tej sztuki na scenie.

Przejechany przez pociąg.

MILWAUKEE, Wis., 8 sierpnia. — August Dziekan, zatrudniony jako dozorca na krzyżówce kolei Northwestern i Greenfield ave., został wczoraj wieczorem o 7ej najechany przez pociąg i tak pokaleczony, że umarł w dwie godziny potem. Ponieważ urzędnicy pociągu twierdzą, że Józef Warsiewik, zamieszkały pn. 11 3 przy 2 ave. pchnął go pod lokomotywę, więc go aresztowano.

Gdy Dziekan stał na krzyżówce, Warsiewik, który miał być pijany wszedł na tor. Dziekan wołał na niego, aby się cofnął, bo pociąg nadchodzi, ale Warsiewik nie zważał na to. Wtedy Dziekan doskoczył do niego chociaż pociąg był już bardzo blisko, aby go zepchnąć i ocalić mu życie. Warsiewik się oparł, w tej chwili nadszedł pociąg, Warsiewik odskoczył na bok a Dziekana wywróciła lokomotywa i uderzywszy go w głowę, rozbiła mu czaszkę.

Zastosowanie siły wodospadu.

KANKAKEE, Ill., 8 sierpnia. — Utworzyła się tu spółka z kapitałem $50,000, która chce zużytkować siłę elektryczną, jaka wytwarza się wskutek wodospadu na rzece Kankakee, niedaleko tego miasta. Obliczają, że siła, jaką wytwarza wodospad równa się sile 15,000 koni. Jeżeli zamiar ten się uda, to natychmiast powstanie druga spółka z kapitałem miliona dolarów, która za pomocą drutów zastosuje tę siłę do pędzenia tramwajów w Chicago.

Konwencya stanowa.

CEDAR RAPIDS, Ia., 8 sierpnia. — Konwencya stanowa nominowała 39 głosami większości następujących kandydatów należących do partyi republikańskiej: Na gubernatora A. B. Cummins, na wicegubernatora J. Herriott, na komisarza kolei E. C. Brown, na sędziego najwyższego sądu S. M. Weaver i na superintendenta robót publicznych R. C. Barrett. Jest to niebywałe zwycięstwo republikanów w stanie Iowa.

Sąd doraźny.

BIRMINGHAM, Ala., 8 sierpnia. — W obecności 500 rozdrażnionych obywateli z Coffee County, został wczoraj murzyn John Wesley Pennington w pobliżu Enterprise, Ala., żywcem spalony na stosie. Widzowie strasznego aktu sądu doraźnego składali się częścią z białych, częścią z czarnych i żaden z nich nie okazał najliższego znaku litości. Pennington napadł na żonę pewnego znanego farmera i zniewaźył ją. Zawleczono go do lasu, przywiązano łańcuchami do rury żelaznej wbitej w ziemię i sterczącej ponad stosem przygotowanym, a potem stos podpalono i przypatrywano się tak długo, dopóki ze skazanego doraźnie nie została tylko kupka popiołu.

Census "grodu śmietankowego."

MILWAUKEE, Wis., 9 sierpnia. Na wczorajszej sesyi rady szkolnej przedłożył sekretarz Henry Legler rezultat ostatniego cenzusu szkolnego, z którego wynika, że miasto Milwaukee ma 296,811 mieszkańców, czyli o 3,200 mniej niż to wykazał p. Wright, wydawca książki adresowej.

Dzieci w tym roku było w Milwaukee 102,470 z czego 50 674 chłopców i 51,796 dziewcząt.

Z liczby tej do szkół publicznych uczęszczało 38,270 dzieci, do parafialnych i prywatnych 21,766, razem 60,030 dzieci, a więc więcej niż połowę z ogólnej liczby dzieci w Milwaukee.

Cywilizacya Chińczyków.

NEW YORK, 8 sierpnia. — Prezydent chińskiej organizacyi reformatorskiej wydał odezwę do wszystkich synów "Cesarstwa Niebieskiego" mieszkających w obrębie Stanów Zjednoczonych, ażeby poobcinali sobie warkocze. Zapewniają, że rozporządzenie to wywoła u Chińczyków większe wrażenie, niż rozkaz cesarski.

Znaczny pożar.

WINONA, Minn., 8 sierpnia. — Ogromny pożar nawiedził miasto nasze wczoraj rano i to w dzielnicy zabudowanej fabrykami. Strażacy mieli wiele pracy nim ogień opanowali. Zgorzały trzy fabryki a mianowicie Wood Rim Co., Doud Sons & Co., i Winona Fence Co., nadto zgorzał dom mieszkalny Walwortha. Strata jest dosyć znaczna. Oszacowano ją na przeszło $80,000.

Największą stratę ponosi kompania Wood Rim Co., bo około 60,000. Pracowało tam przeciętnie 65 ludzi. Oprócz powyższych budynków, które doszczętnie zgorzały zostało uszkodzonych bardzo wiele innych domów i zabudowań.

Wielka burza.

MARINETTE, Wis., 8 sierpnia. — Wczoraj rano panowała tu okropna burza. Pioruny biły bezustannie i wyrządziły znaczne szkody. Piorun uderzył w dom J. Dean'a, zniszczył dach, dostał się do wnętrza i podarł pościel, na której spoczywało małe dwuletnie dziecko. Dziecko ocalało. Grocernia S. Swansona została mocno uszkodzona. Piorun trzasł w karę uliczną, ale nikogo nie zranił.

Przeciw trustom.

WASHINGTON, D. C., 9 sierpnia. — Zorganizowani robotnicy unijni zdobyli się na nowy krok. Na posiedzeniu Rycerzy Pracy postanowiono zapozwać przed sąd Knoxa, generalnego prokuratora Stanów Zjednoczonych dla wytłomaczenia się, dla czego trustowi stali nie wytoczył procesu na podstawie antytrustowego prawa Shermana.

Podobna kwestya zostanie poruszona we wszystkich stanach, gdzie tylko istnieje prawo przeciwne trustom, a szczególnie w stanie Ohio. Tym sposobem uniści chcą spowodować interwencyę rządu. Do dzieła tego przystąpiono po długiej i wszechstronnej naradzie.

Eksplozya bomby.

CAMP DOUGLAS, Wis., 10 sierpnia. — Dziewiętnastoletni Moritz Fisher, wyszedłszy na spacer, znalazł kulę armatnią. Sądząc, że jest pozbawiona wszelkiej siły wybuchowej, rzucił nią o kamień. W tej samej chwili nastąpił wybuch, rozrywając młodzieńca w drobne kawałki.

Całe miasto spalone.

RANTOUL, Ill., 10 sierpnia. — Rantoul, jedno z najpiękniejszych miasteczek w środkowym Illinois, jest formalną kupą gruzów. 51 sztorów, przeważnie murowanych, 13 drewnianych domów mieszkalnych i jeden elewator zbożowy uległy zupełnemu zniszczeniu wskutek pożaru. Tylko jeden budynek z całego miasta ocalał, a jest to hotel.

Miasteczko to liczyło 1500 mieszkańców przeważnie farmerów, którzy naokoło mają bogate farmy. Pożar powstał w elewatorze, i wskutek silnego wiatru a braku wody rozszerzył się z tak zastraszającą szybkością, że ratunek był niemożebny. Straty obliczają na $300,000.

Pomnik Kościuszki.

MILWAUKEE, Wis., 10 sierpnia. Należy nam zanotować nowy fakt, świadczący wymownie o solidarności Polaków w Milwaukee. Ostatnim dowodem tego jest praca, rozpoczęta w celu postawienia pomnika T. Kościuszce. Praca idzie naprzód szybko; dotąd złożono już na ten cel $1,257.

Wybrano już siedmiu dyrektorów, a nimi są następujący obywatele: Fr. Grutza, T. Kuczyński, St. Osada, K. Rozmarynowski, Fr. Nieżorawski, J. Jankiewicz i J. Jankowski.

Znaczny pożar.

PATTON, Ill., 10 sierpnia. — Prawie cała biznesowa część miasteczka została zniszczona wczoraj popołudniu. Płomienie szybko się rozszerzyły i zniszczyły składy żywności, story, dwa banki, pocztę i dworzec kolejowy. Straty obliczają na $400,000.

Sułtan amerykański

DENVER, Colo., 10 sierpnia. — Gubernatorowi Orman przedłożono sprawę pewnego meksykańczyka bogatego, który zamieszkuje pewną dolinę odludną w górach naszego stanu i prowadzi dziwaczne życie. Dwór jego znajduje się w odległości 50 mil od Walsenburg, Co. Ma on wielką liczbę służby i około 40 kobiet różnego wieku, które mu służą, jako żony. Wypadek ten nie bardzo się podoba okolicznym mieszkańcom, ale do tej pory nie pociągano do odpowiedzialności sułtana meksykańskiego.

Przyznał się do kradzieży.

SAN FRANCISCO, Cal., 11 sierpnia. — Jan Winters, były współpracownik, który okradł szmelcownię Sylby w Vallejo na $283,000 w złocie, przyznał się do winy, wskazując zarazem miejsce w zatoce morskiej, gdzie ukrył złoto. Dotychczas wydobyto złota za $140,000 i jest nadzieja, że gdy nastąpi odpływ morza, wydobędą resztę złota. Po wskazaniu miejsca ukrycia złota i zeznania kradzieży, w jaki sposób jej dokonał, został aresztowany.

Straty wskutek upałów.

WASHINGTON, 11 sierpnia. Biuro rolnictwa w Washingtonie ogłasza sprawozdanie urzędowe, z którego się okazuje ile buszli kukurydzy zniszczało wskutek upałów w lipcu.

Ohio	55.380,000
Indiana	65 310,000
Illinois	107 618,000
Iowa	138 356,000
Missouri	53,193.000
Kansas	44,141,000
Nebraska	83 646,000

Razem 1,296 977,000.

Jeżeli buszel kukurydzy liczyć będziemy tylko po 50c, to strata w kukurydzy przedstawi się nam w liczbie $648,-488,000. Ponieważ atoli buszel kukurydzy kosztuje więcej niż 50c, strata zatem przedstawi się w znacznie większej liczbie jak powyżej.

Krwawe rozruchy w Kansas.

WICHITA, Kan., 12 sierpnia. — W miejscowości Anadarke przyszło w sobotę wieczór do rozruchów. Rozbójnicy napadli młodego farmera, który nie był w stanie bronić się. Przyszedł mu jednak w pomoc A. D. James, z Barneston, Ia., oraz kilku innych przechodniów, a wreszcie zgromadziło się około 200 osób, które wzięły udział w ogólnej walce. Dobyto noży, wreszcie rewolwerów i przyszło do gęstej wymiany razów. Gdy się walka skończyła, sześć trupów legło na placu boju i wielka ilość rannych rozbiegła się do domów.

Żegluga na jeziorach.

CLEVELAND, Ohio, 12 sierpnia. — The National Transportation Co., postanowiła zbudować 5 nowych okrętów stalowych kosztem $1,500,000, które mają być puszczone w ruch po jeziorach z początkiem wiosny następnego roku.

Podobną spółkę zawiązano w Syracuse, N. Y., z kapitałem $2,500,000. Niebawem żegluga na naszych wielkich jeziorach będzie nader ułatwiona.

Drobne wiadomości krajowe.

— $50,000 ofiarował Carnegie na bibliotekę pudliczną w Racine, Wis.

— W Memphis, Tenn., wagon kolei elektrycznej runął z mostu do płytkiej rzeki z wysokości 50 stóp i rozbił się w kawałki. Kilkanaście osób zostało pokaleczonych, z tych 6 ciężko.

— Toledo, O., spalił się hurtowny skład rzeźniczy firmy T. Bros. Szkoda zrządzona $70,000.

— W Sault St. Marie, Mich. Fryderyk Schultz w przystępie zazdrości i w stanie pijanym zastrzelił swoją żonę i śmiertelnie ranił 12 letnią pasierbicę. Uciekł i ukrywa się.

— W Clinton, Ind., w kopalni podczas strzelania prochem, stracili życie ojciec i syn.

— W Marinette, Wis., osadzono w więzieniu waryatkę, która przez kilka miesięcy żyła samotnie w lesie, a powróciwszy do domu, chciała zamordować męża i dzieci.

— Major w McKeesport, Pa., groził, że zaaresztuje każdego nieunijnego robotnika, który zechce zająć miejsce strajkiera we fabryce.

— Pittsburscy fabrykanci szkła do okien starają się o zawiązanie trustu szklannego.

— Staszna burza szalała w okolicy Portsmouth, N. H., i wskutek niej dwie osoby na wyspie Seavers zostały zabite, a 6 pokaleczonych.

— W Cincinnati, O., spaliło się zachodnie skrzydło arkady Emery ciągnącej się od Vine st. do Race st. i pożar zrządził szkodę na $100,000.

— 65 letni August Schwab, agent sprzedaży realności w New Yorku, zastrzelił się na grobie swych dwóch synów, w czwartą rocznicę ich śmierci.

— Maksymilian Manass w Philadelphi, siostrzeniec byłego bogatego berlińskiego bankiera, otrzymawszy wiadomość, że wuj mu zapisał testamentem $40 zamiast oczekiwanych $40,000, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru.

— W Topeka, Kas., sędzia policyjny Lindsay skazał zarządcę kompanii Peoples Ice Co., L. Dicheya, na $200 kary za należenie do trustu lodowego.

— W pobliżu Confluence, Pa., zderzyły się dwa pociągi i kilkanaście osób ciężko zostało pokaleczonych.

— W Toledo, O., zgorzał hurtowny skład groseryjny. Strata wynosi $90,000.

— W North Dakocie przymrozek poczynił znaczne straty.

— W Hamilton, O., sprytni złodzieje skradli klejnoty z okna wystawowego firmy A. Siedenstocker, wartości $4000.

— W Lima Spring, Ia., pożar obrócił w perzynę handlową dzielnicę i zrządził szkołę na $150 000.

— W San Francisco strajk dalej się szerzy; zastrajkowało 750 kucharzy okrętowych i kelnerów, jakoteż 120 chłopców w Union Iron Works.

— W powiecie Gasper w Nebrasce srożyła się wczoraj straszliwa burza piorunowa i gradowa. Tornedo zmiótł dwie farmy 4 mile na północ Elwood.

— W Washington Ind., zniszczył pożar cały blok byznesowy miasta, wyrządzając szkody na $20,000.

— Około Topeka, Kas., zderzył się pociąg pocztowy z ciężarowym, przyczynem maszynista i palacz zostali ciężko poranieni.

— W Lexinton, Ky., zniszczył pożar amfiteatr Tatter sall. Szkoda wynosi 50 tysięcy dolarów.

— W New Orleans., wysadzono okręt, w którym znajdowały się muły, przeznaczone dla Anglii do połudn. Afryki. Jeden bok okrętu zniszczyła bomba zupełnie, zabijając kilka mułów.

Około Mc Keesport, Pa., wydarzyła się eksplozya na statku, kursując po rzece, wskutek czego 18 osób zostało pokaleczonych.

STAN ZASIEWOW.

Ministeryum rolnictwa w Washingtonie, ogłasza następujące sprawozdanie co do stanu powietrza i zasiewów, w czasie ostatnich dwóch tygodni.

Sprawozdanie to podajemy w skróceniu.

New York. — Z początku sucho, później obfity deszcz, zboża bardzo dobre, żniwa pszenicy, żyta i jęczmienia w pełnym biegu, owies dojrzewa, plon słaby, jabłek mało.

New Jersey.—Pierwsze dnie sierpnia pogodne i piękne, później pochmurno i chłodno, zbiory pszenicy, żyta i siana ukończone, owsa i jęczmienia w biegu, owies słaby, ogrodowizna w dobrym stanie, korna piękna, jabłka, gruszki i śliwki bardzo słabe.

Pennsylvania. — Początek sierpnia piękny, później zbyt chłodno, żyto i pszenica zebrane, młócą, pszenica słaba, żyto dobre, owies mierny, korna w dobrym stanie, ogrodowizna poprawiła się, koszą łąki, owoc z wyjątkiem jabłek dobry.

Texas.—Deszcz, w niektórych miejscach panuje susza, bawełna poprawiła się pomimo to znajduje się w nader złym stanie, ryż, kartofle i trzcina cukrowa poprawiły się.

Illinois. — Sucho i bardzo gorąco z wyjątkiem w północnej okolicy, korna bardzo uszkodzona, szczególnie w południowym okręgu, koszą siano, młócenie owsa prawie ukończone, warzywa zniszczone, kartofle gniją, farmerzy karmią bydło, strumyki powysychały.

Indiana. — Gorąco sucho i parno, wszystkie zasiewy uszkodzone, korna ucierpiała wielce, tam gdzie spadły deszcze zazieleniła się i poprawiła, kartofle przepadły.

Ohio. — Powietrze parne, deszcze odżywiły zasiewy w kilku miejscach, szczególnie kornę, która w centralnej części i południowo zachodniej zupełnie jest zrujnowana, owies dobry, kartofle i ogrodowizna słabe, jabłka zimowe słabe, pastwiska wysychają.

Michigan.—Ogólny i obfity deszcz wielce pożyteczny na zasiewy, pastwiska, ogrodowiznę i kartofle, żniwa i zbiory siana przedłużone, wszystkie zboża dosyś dobre, rychłe kartofle mocno uszkodzone przez suszę.

Minnesota. — Deszcze przy końcu tygodnia orzeźwiły kornę, len, kartofle, ogrodowiznę i łąki, ale przeszkodziły zbieraniu zboża, pszenica na północy doskonała, ale na południu uszkodzona przez mocną suszę.

Iowa. — Susza przełamana przez obfity deszcz, korna znowu się ożywia, młócą owies, pszenicę i żyto, plon bardzo dobry.

North Dakota. — Pszenica zebrana, obecnie zbierają owies, żyto i jęczmień, len słaby, korna dobra, zbiory siana opóźnione.

South Dakota. — Gorąco, rychła korna mocno uszkodzona, późniejsza trzyma się jeszcze, w ostatnich dniach spadły obfite deszcze i poprawiły pastwiska i zasiewy korny, len i kartofle słabe, jak również zbiory siana.

Nebraska. — Okropne upały, później deszcz, młócenie i zbiory siana w biegu, siano słabe, korna na północy bardzo słaba a na południu zupełnie zrujnowana, jabłka opadają.

Kansas. — Ostatnie dnie chłodne i obfite deszcze, późna korna jeszcze nie stracona, pastwiska spustoszone ale obecnie się poprawiają, w niektórych miejscach rozpoczęto orkę pod zimowe zasiewy.

Oklahoma. — Susza na północnej i południowo zachodniej stronie, gdzieindziej spadły ożywcze deszcze.

Washington.—Cały tydzień chłodny i pochmurny, potrzeba deszczu, na ogrodowiznę i pastwiska, żniwa pszenicy, jęczmienia ogólne, plon dobry.

Oregon. — Tydzień suchy, pszenica, owies i jęczmień dojrzewają, korna i kartofle trochę uszkodzone przez suszę, pastwiska wysychają, jabłka słabe.

Wisconsin. — Cały tydzień był dość przyjemny nie za gorący, deszcz padał miejscami na początku tygodnia, ale jeszcze go za mało. Korna polepszyła się, miejscami jest bardzo ładna, jęczmień i owies sprzątnięty, młocka rozpoczęta. W północnej i środkowej części zbiór siana będzie bardzo wielki i siano jest piękne, w południowej części zbiór jest słaby. Kartofle są ładne w północnej i środkowej części, a w południowej liche.

Korespondencye.

NEW BEDFORD, Mass.

Otrzymaliśmy korespondencyę z prośbą o zamieszczenie w łamach naszego pisma.

Szan. Redakcyo.— Do was wszystkich, którzy należycie do parafii Błażowej w Galicyi, w imieniu ks. kanonika L. Kwiatkowskiego przemówić pragnę w sprawie nowego kościoła.

W tych dniach otrzymałem list od wspomnianego ks. kanonika z prośbą o jakiekolwiek choćby najdrobniejsze ofiary.

Wiadomo wam rodacy, iż kościół został ukończony na zewnę rz, lecz wewnątrz potrzebuje wiele pracy i pieniędzy, nim będzie gotowy do służby Bożej. Samo malowanie, według kontraktu z artystą wyniesie 12, 00 koron.

Obywatele tamtejsi złożyli już co mogli, a złożyli bardzo wiele, gdy weźmiemy na uwagę stosunki tamtejsze i stan ekonomiczny mieszkańców, bo 120,000 koron.

Dlatego też parafianie tamtejsi zwracają się z prośbą do was wszystkich, którzy dbacie i szanujecie wiarę naszą, abyście na ten przybytek Pański, kto może, coś ofiarowali, a Bóg wam to wynagrodzi.

Ktoby sobie życzył mieć widok tego kościoła, niech się zgłosi do korespondenta pod adresem: F. L. Tynkowski, 59 Washburn st., New Bedford, Mass.

Giermek Książęcy.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA Z XIII WIEKU

przez Zuzannę Morawską.

(Ciąg dalszy).

— Może i tę wierną służkę księżna krakowska ustroiła w pas bogaty — zawołał. I sam rozerwał więzy krępujące nieszczęśliwą.

Spojrzawszy jednak na jej szatę skromną, rzekł ze wzgardą.

— Takiej żebraczce nie powierzyłaby zacna moja bratowa swych skarbów.

I trzasnąwszy drzwiami, wyszedł.

Świętochna szybko zerwała z nóg swoich więzy i nie zwracając uwagi na ból po krępujących ją powrozach, przypadła do Bolka, który teraz coraz głośniej skarżyć się i płakać począł:

— Ah, Świętochna — gdzie Gosław? gdzie Bojko? obiecali mnie bronić, czemuż mnie teraz nie bronią?!

Świętochna nie umiała mu na to odpowiedzieć, koiła tylko nieszczęśliwego Bolka cichemi wyrazy, wskazując na matkę gorzkiemi zalewającą się łzami.

ROZDZIAŁ XIX.

Niespodziewany przyjaciel.

Gosław, jak wiemy, jechał z dobrą myślą do Morawicy na spotkanie Bolka, zaledwie jednak dojechał do Słomnik, gdy go trzech jezdnych obstąpiło:

— Czego chcecie?! zawołał giermek, śmiało patrząc na napastników.

— Dowiesz się od swego pana, któregoś niecnie opuścił — odpowiedział jadący na czele.

— Od mego pana?! – zawołał radośnie Gosław. — A więc pan mój, Leszek Biały żyje?

— We łbie mu się przewróciło!—zawołał ktoś z jadących.

— Nie wykręcaj się Leszkiem, każdemu wiadomo, że jego ciało krucy dawno rozszarpali — odrzekł przewódzca Florek.

— Więc jakiegoż ja opuściłem pana?

— Nie ma żadnego gadania, jedź z nami po dobrej woli, nie, to cię skrępujemy i oddamy księciu mazowieckiemu.

Gosław zadrżał na wspomnienie Konrada, nie tracąc jednak przytomności zawołał:

— Książe mazowiecki nie był nigdy moim panem, puśćcie mnie!

— Wiążać go! zawołał Florek. — Każdy z nich umie się dobrze wykręcać! — zawołał, i stanął przy ściągniętym z konia Gosławie.

Giermek bronił się, lecz młodzieńcze jego siły nie mogły poradzić przeważającej liczbie.

Skrępowano mu więc ręce na plecach, rwąc na nim wśród szamotania się odzienie.

— Skąd masz ten znak? — zapytał Florek, wpatrując się w błyszczącą blachę znajdującą się na obnażonych piersiach Gosława.

Młodzian spojrzał na pogiętą blaszkę, na której niekształtnie był wyryty wizerunek Pana Jezusa i jeszcze mniej kształtne litery:

— Pamiątka to po moim ojcu — odrzekł ponuro, topiąc wzrok w pytającym.

— Jakto, ty miałbyś być synem! ...

— Jestem Gosław, syn Gosława z Różana — przerwał giermek i jeszcze pilniej utkwił wzrok w dowódzcy.

Florek oniemiały patrzył na młodzieńca, stojącego ze związanemi rękami, nie dawał jednak dalszych rozkazów, czekającym na nie ludziom.

Chwila była milczenia, zniecierpliwiony oczekiwaniem giermek, zawołał:

— Więc czyńcie, coście mieli czynić ze mną. Odbierzcie życie, lub pozwólcie się bronić!

— Gosław z Różana — szepłał Florek spuściwszy wzrok w ziemię. — Tak, tak, to ta sama blacha, ten krzyż, na którym ongi przysięgał... Nie, nie, ja nie mogę zgubić.... I znowu zamilkł jakby pasując się z własnemi myślami.

— Odwiążcie pęta, to nie ten! — rzekł wreszcie —którego nam książe przywieźć rozkazał.

— A no tamtemu było Berka, a ten się mieni Gosławem — rzekli przyzwyczajeni do posłuszeństwa pachołcy, puszczając giermka.

Zdziwiony giermek nie rozumiał co się stało; Florek zaś ocknąwszy się zawołał:

— Siadaj na koń i jedź na cztery wiatry, a nie nawijaj mi się przed oczy!

Na swoich zaś zawołał:

— Na koń, straciliśmy czas niepotrzebnie, szukać mi teraz ile w każdym dechu, Berki.

I wskoczywszy na konia, popędził przed siebie.

Gosław poprawiwszy odzienie, wsiadł również na konia, aby w dalszą puścić się drogę. Zachodził jednak w głowę, co to miało znaczyć, że ludzie księcia mazowieckiego jak prędko go chwycili, tak prędzej jeszcze z rąk wypuścili.

To wspomnienie o ojcu na widok blachy, którą zawsze miał na piersiach, również dziwnem mu się wydało. Jechał więc stępa, chcąc rozpierzchłe zebrać myśli, gdy nagle za sobą usłyszał tętent kopyt końskich i głośne wołanie:

— Stój! stój!

Gosław mimowoli zatrzymał się, lecz jakież było jego zdziwienie, gdy w goniącym go jeźdźcu poznał Florka, z którego rąk co tylko się uwolnił.

Obawiając się nowej napaści ruszył z kopyta, chcąc uciec przed nadjeżdżającym, usłyszał jednak za sobą:

— Stój, na miłość Boga, stój!

Wstrzymał więc konia i czekał.

— Stój, wysłuchaj co powiem—rzekł szybko Florek zdyszany jazdą.

Gosław stojąc na miejscu wpatrywał się w niego.

— Ojciec twój ocalił mi życie — byłem przez Prusaków już powieszony, gdy ojciec twój nadjechał — odciął mnie z gałęzi i pogonił za poganami. Że zaś ich było ino dziesiątek, wprędce się z nimi uwinął; wracając, gdym leżał w zaroślach ledwo dysząc, otrzeźwił mnie do reszty, a potem zapytał:

— Coś miał za sprawę z pogany, żeś się sam jeden wśród nich znajdował?

— Że zaś tylko co śmierć miałem przed oczyma, łgać jakoś nie śmiałem, opowiedziałem więc, że mi Prusacy obiecali duży szmat ziemi, a też i pieniędzy jeżeli ich na bogate siedziby naprowadzę. Miałem ich też prowadzić aż ku Narwi, pod Maków i Różan, alem zbłądził wśród zarośli; tymczasem rycerstwo mazowieckie zastąpiło im drogę i do odwrotu zmusiło. Został tylko jakiś marny dziesiątek, który pomstą nademną się zabawiał.

— Na gałąź z nim, my się teraz nim zabawimy! — krzyczeli wojacy, otaczający twego ojca. Ale znać mieli dla niego poszanowanie, bo na rozkaz umilkli, ten zaś tak rzekł do mnie:

— Wart jesteś odemnie postronka dwojako: żeś zdrajca i żeś na moje własne ziemie pogan prowadził, ale Chrystus umierając, łotrowi żałującemu przebaczył, a to dziś wielki piątek, niechże i ja idę śladem Pana naszego.

— Padłem mu do nóg, dziękując za życie i przyrzekając, że się poprawię, byłbym nawet chętnie został w jego usłużeniu, ale on rzekł:

— Wojacy moi zawsze by ci przypominali zdradę, a jako na przekorę patrzyli, idź więc gdzie cię oczy poniosą, ale pierwej przysięgniesz mi na ten wizerunek, że zdrajcą nie będziesz, a wroga na kraj nie naprowadzisz. I wyjął oto tę blachę, którą macie teraz na piersiach. Przysiągłem i nie zdradziłem nikogo, ale przysiągłem też zaraz sobie, że gdziekolwiek będę, a pan z Różana, lub jego dzieci potrzebować będą mojej pięści, zawsze im stanę w obronie. I oto Bóg dał mi was ocalić.

Gosław słuchał opowiadania z otwartemi ze zdziwienia ustami, spieszno mu jednak było podążyć w dalszą drogę, rzekł więc:

— Bóg zapłać, ale muszę dalej...

— Gdzie jedziecie? straże porozstawiane, i łatwo wpadniecie w ręce ludzi księcia mazowieckiego, który też i na was zawzięty, choć nie ma pewności, czyście jeszcze przy życiu — rzekł Florek, przytrzymując konia chcącemu ruszyć z miejsca giermkowi:

— Puśćcie mnie. Bóg wam zapłać za ostrzeżenie, ale ja jechać muszę.

— Nie puszczę, póki nie powiecie gdzie zamierzacie, albo mnie weźmiecie ze sobą — upierał się stary.

— Jesteś sługą księcia mazowieckiego ...

— Psia to służba, co każe łapać po drodze zbiegłych dworaków — rzekł Florek.

— Przysiągłem sobie, że cży waszemu ojcu, czy jego dzieciom się odwdzięczę, pozwólcie mi przysięgi dotrzymać — mówił dalej wpatrując się w Gosława.

Giermek zamyślił się i po chwili rzekł:

(Ciąg dalszy nastąpi).

CHINY I CHIŃCZYCY.

Chroniczną chorobą i nieszczęściem Chin jest przeludnienie. Całe wybrzeże to jedno mrowie ludzkie, daleko gęściej osiadłe niż Belgia i Anglia. Podług naszego sposobu widzenia rzeczy, w kraju tak przeludnionym, grasować powinna drożyzna, a szczególnie drożyzna wiktuałów; tymczasem nie ma chyba kraju ucywilizowanego, gdzieby żywność była tak bajecznie tanią, jak w Chinach. Rozumie się, że nie mówię o życiu i potrawach szczupłej garstki ludzi zamożnych, a tembardziej bogatych, lecz chodzi mi o pożywienie całych tłumów straszliwie ubogiego ludu. Jest to tembardziej godnem podziwu, że pożywienie proletaryatu, stanowiącego w Chinach 0.9 ludności, jest w tak wysokim gatunku. Nie ma przecież na kuli ziemskiej pożywniejszej rośliny jak ryż, a zwłaszcza te jego rodzaje, które produkują Chiny i Japonia. Ten więc wyborny ryż jest przeszło o połowę tańszy, niż w Europie najordynarniejsze gatunki jęczmiennej i gryczanej kaszy.

Na tem jednak nie koniec: zarobek chińskiego robotnika jest tak mały, a bieda tak wielka, że i ten tani ryż nie zawsze bywa dla niego dostępny; lecz Chiny posiadają inny jeszcze, a cenniejszy może skarb w postaci jakiegoś bobu, czy fasoli. Opisywać go nie potrzebuję, znają go bowiem doskonale w Europie, dokąd bywa przywożony i sprzedawany w handlach kolonialnych, pod nazwą "chińskich orzechów".

Łatwo jest zrozumieć, jak wybornym musi być groch, który może w Europie uchodzić za pewnego rodzaju łakocie, czy bakalie; niemniej łatwo obliczyć jego cenę na miejscu, jeżeli po upieczeniu, przewiezieniu tylu tysięcy mil i przejściu przez tyle rąk kupieckich, jest on jednak jeszcze najtańszą z bakalii w Europie; za parę centów można niem nakarmić całą rodzinę.

Pomimo, że ceny głównych produktów rolnych: grochu, ryżu i herbaty są bajecznie niskie, nie ma na kuli ziemskiej kraju, któryby ziemię cenił tak wysoko, jak Chiny. Jednostką miary ziemi jest "Mu"; cena takiego "mu" na wybrzeżach Hoang i Jangtse dochodzi do 1,000 taelów co odpowiada naszej cenie 1,000 m. za włókę, gdyż "mu", jest cztery razy mniejszy od naszego morga. Plantacye herbaty bywają jeszcze dużo droższe, a ceny gruntów mniej urodzajnych i gorzej położonych, niewiele wogóle niższe.

Co więcej, nietylko grunta, ale ziemia, w ścisłem tego słowa znaczeniu, jest w Chinach nadzwyczaj drogą, gdyż Chińczyk na każdej niemal rzece buduje tratwy, zasypuje je ziemią i na tym kawałku płynącego ogródka krząta się ze zwykłą sobie mrówczą pracowitością i znajomością rzeczy.

Na wystawie.

— Czemu to malarze zawsze podpisują swe obrazy?

— Żeby się wiedziało gdzie góra i gdzie dół.

Zarząd Tow. br. pom. św. Wojciecha w Elmhurst, L. I., na r. 1901:

Franciszek Kaczmarek, Prezes.
Józef Szulc, Wice-prez.
Stan. Furmański, sekr. prot.
Stan. Siciński, sekr. fin.
Jan Marchlewski, kasyer.
Józef Łuczak, marszałek.

Wesele Podlaskie.

OBRAZEK LUDOWY W V. AKTACH
w 6ciu odsłonach, napisał
DR. WINCENTY SMOCZYŃSKI.

(Ciąg dalszy.)

SCENA III.

Natalia i Ignacy.

(Ignacy wiezie taczki, stawia je na ziemi, aby coś poprawić i spostrzega Natalię. Przestraszony patrzy na nią, ona go nie widzi, on przeciera oczy i mówi),

Ignacy.

O! co za okropne widzenie! to ona umarła i tu mi się pokazuje. Cóż ja teraz nieszczęśliwy człowiek pocznę? Wszystkie nieszczęścia na mnie spadły a to największe. Nie ma już dla mnie nadziei, wszystko skończone. Jakże długo klęczy i nie znika. O! niech nie znika, niech jej się napatrzę do woli... Podejdę bliżej, popatrzę na nią. Jej duch kiedy mi się pokazał, nie może mi nic złego zrobić. O! nie, toć przecież to moja najdroższa żona.

(Posuwa się ku niej. Natalia ogląda się, wstaje, jednak z wielkiego wzruszenia nie może się poruszyć, ani odezwać, tylko położywszy rękę na sercu, stoi ze spuszczonemi oczami).

Ignacy *(klęka).*

Duchu! ktokolwiek jesteś... męczennico święta... ty, co byłaś żoną moją na tej ziemi...

Natalia.

Ignacy!... jam nie umarła, ja żyję..

Ignacy.

Żyjesz? O Boże! Czy to prawda?

(Podchodzi ku niej, wyciąga ręce, Natalia pada mu w ramiona).

Ignacy.

O! tak, to nie zjawisko, to prawda, to rzeczywistość, ty żyjesz. Lecz siadaj tyś osłabiona, ledwie dyszysz. Poczekaj ja ci wody przyniosę.

(Biegnie po wodę i przynosi ją w blaszance, klęka przy niej, daje jej pić, wodę stawia na ziemi, a sam bierze ją za ręce i całuje. Natalia całuje go w czoło).

Natalia *(posuwając się na skale).*

Siadaj tutaj obok mnie.

(Ignacy siada zwrócony ku niej).

Ignacy *(trzyma Natalię za rękę).*

Ileż jam w tej chwili wycierpiał! Od najstraszliwszej boleści,do najwyższej przeszedłem radości, ale dzięki Bogu, że żyjesz. Powiedz, zkąd się tu wzięłaś? Ojakaś ty zmieniona, wynędzniała! Ktoby się mógł spodziewać, że nasze szczęście tak się marnie zakończy. Nieraz myśląc o tem gdzie cię popędzono, i co się z tobą stało, załowałem żem się skłonił twoim rodzicom i że mi cię dali na to tylko, abyś tyle goryczy wypiła. To, że ja cierpię dla ciebie, to mi nie przykre, lecz myśl, że ty cierpisz, jakże to jest bolesnem.

Natalia.

Cierpimy dla prawdy, cierpimy bo nam sumienie nie pozwala szczęścia naszego na nieprawdzie i nikczemności budować, i o tem nie mówmy, lecz o sobie. Jakiżeś ty mizerny, ileż ty musiałeś wycierpieć od tej chwili gdy kilka lat temu rozstaliśmy się w tak okropny sposób w cytadeli?

Ignacy.

Com ja wycierpiał to nic, lecz ty moja najdroższa powiedz, zkąd się tu wzięłaś?

Natalia.

Gdy nas w tak okrutny sposób rozdzielono w Warszawie, w trzy tygodnie wysłano mnie etapem na Sybir. Tyle tylko i to wypadkiem dowiedziałem się, że ciebie w kilka dni po naszem rozłączeniu wysłano w tę stronę. Tak więc szłam za tobą w innej gromadzie zbrodniarzy, bo tam nikogo uczciwego nie było. Com ja w ciągu całej drogi wycierpiała to Bogu jednemu wiadomo. Cała ta gromada więźniów i stróżów to nie ludzie, a istoty gorsze od zwierząt. Tak przysłano mnie do Tobolska, gdzie mi przeczytano wyrok, że mam niedaleko ztąd mieszkać pod dozorem policyi. Pracuję ciężko, aby żyć. Lecz wszystko to było niczem, w porównaniu, że się o tobie nic nie mogłam dowiedzieć. Nareszcie dowiedziałam się i zwycięzywszy tysiączne trudności przybyłam, aby cię zobaczyć.

Ignacy.

Jakiż ja jestem szczęśliwy, że cię mogę zobaczyć. Lecz o mój Boże, czemuż nie mogę na zawsze z tobą pozostać? Czemuż gdy tylu na świecie szczęśliwych, my tak okrutnie cierpieć musimy? O lepiej było być w niewoli Turka i jeńcem Tatara, bo tam można się było okupić, aniżeli tutaj. Żadnej nadziei!... Lepiej nie żyć, aniżeli tak okrutnie cierpieć!

Natalia.

O mój drogi Ignasiu! bądź dobrej myśli, miej ufność w Bogu i nadzieję lepszej przyszłości. I ja cierpię i równie boleję nad naszem rozbitem szczęściem, a jednak nie tracę nadziei. Gdym do ciebie szła tutaj, zboczyłam do Irkucka, gdzie jest nasz kościół katolicki. Ty nie pojmiesz ile to szczęścia jam doznała, gdym na tej ziemi łez i niedoli po latach ujrzała nasz kościół! Ilem zaznała radości, gdy wszedłszy, w modlitwie wylała przed Bogiem swe żale, skargi i potrzeby. Modliłam się też gorąco za rodziców, za twą matkę, za ciebie, za nas, za nasze szczęście; i na tej modlitwie zdało mi się, żem się zdrzymnęła, a Najświętsza Panna do mnie mówi: "Wrócicie do swoich, wrócicie, i będziecie szczęśliwi." Zerwałam się z tego snu, lecz już nic nie było; w kościele tylko dziadek stary siedział przy drzwiach, i lampa się paliła na środku, a jam wstała z modlitwy uspokojona, szczęśliwa i pełna ufności, że dobrze będzie.

(Słychać brzęk łańcucha i turkot taczek, Natalia i Ignacy oglądają się, Maksym wiezie taczki z rudą, zobaczywszy taczki Ignacego stojące na ziemi, stawia swoje obok i siada na nich. Zaczyna kaszlać, widać na nim okropne zmęczenie, upadek sił, stan suchotniczy, oddech ma ciężki; nie spostrzega Ignacego i Natalii siedzących trochę w głębi).

Natalia *(do Ignacego).*

Kto to? zdaje mi się, żem go gdzieś widziała.

Ignacy.

To Maksym.

Natalia.

Maksym! to Maksym!... ah! jakże zmieniony. Mój Boże! co się z niego zrobiło! A za cóż jego zesłano, kiedy on i prawosławie przyjął i nas zdradził? żeby on mnie tutaj nie zobaczył.

Ignacy.

Nie lękaj się moja droga, już on nie ten co był we wsi. On dziś złamany, w suchotach, nie zadługo może umrze. Jego tu zesłano, bo odwołał podpis na prawosławie dany. On moim najlepszym przyjacielem.

(Natalia patrzy na Maksyma podparłszy głowę na ręku).

SCENA IV.

Ciżsami i Maksym.

Maksym

Co to znaczy, że on tak dawno pojechał, taczki tu stoją a jego niema? Jakże ja jestem dzisiaj osłabiony!

(Kaszle i ociera pot z czoła).

O czuję, że już nie zadługo trzeba będzie opuścić ten świat. Zawołam na Ignacego, on tu gdzieś być musi... Ignacy! Ignacy!

(Ignacy wstaje i idzie do niego).

Ignacy.

Co tobie bracie? czy ci gorzej?

Maksym.

Wody, choć troszeczkę.

Ignacy.

Zaraz ci przyniosę.

(Biegnie po kubek stojący na ziemi, i wywraca go, woda się wylewa, podnosi go i biegnie po wodę).

Maksym.

Dobrze mój bracie! jakże duszne powietrze!... jak się ciemno robi!

(Omdlewa i zsuwa się z taczek, Natalia podchodzi patrzy na niego, zdejmuje z siebie kapotę, składa ją w kształcie poduszki, kładzie na ziemi, opierając o skałę i z trudem kładzie Maksyma na niej, klęka przy nim i ociera mu pot z czoła, Maksym otwiera oczy, patrzy na nią długo, przeciera oczy i mówi):

Zawsze ona!

Natalia.

Maksymie! jakże się masz? czy ci lepiej?

Maksym *(przeciera oczy).*

O Boże! co ja widzę? ciebie Natalio, w tej chwili? Mnie się zdawało, że ja śnię, a to nie sen. Co ty tutaj robisz?

Natalia *(wstaje).*

Nie mów Maksymie, boś osłabiony... ja tu przyszłam, aby Ignacego odwiedzić.

Maksym.

Chwała Bogu, że cię mogę przed śmiercią zobaczyć, bo już tam do swoich nie wrócę.... śmierć się zbliża.... zawsze Boga prosiłem, abym cię mógł w tem życiu raz jeszcze zobaczyć ... nie po to, aby ci mówić o mojej ku tobie miłości... o nie, na coby się to już przydało?...ja pragnąłem się widzieć, aby cię przeprosić za tę nikczemność, jaką względem ciebie i Ignacego popełniłem... ah! słabo mi!

(Omdlewa, Natalia nachyla się i obciera mu czoło, Maksym wraca do przytomności).

Ignacy, czy jeszcze nie wrócił?

(Słychać brzęk łańcuchów, wchodzi Ignacy z wodą a za nim ksiądz Jan).

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ARMATY NA GRAD.

Gdy podczas lata, kiedy zboże stoi jeszcze na pniu, na widnokręgu ukażą się ciemne chmury, rolnik drży, aby grad nie pozbawił go owoców ciężkiej krwawej pracy.

Przeciw gradowi, przeciw najgroźniejszej klęsce dla rolników, wchodzi obecnie w u życie broń skuteczna, której pomysł jest właściwą zasługą Benwenuta Celliniego, znakomitego rzeźbiarza 16 wieku, geniusza równie uniwersalnego, jak Michał-Archanioł.

On to pierwszy powziął myśl rozbrajania groźnego wroga, zamarzył o tem, by siłe gradu przeciwstawić siłę oręża. Ale próby jego nie przyniosły pożądanych owoców.

Dopiero w ostatnich czasach, przed pięcioma mniej więcej laty, mieszkańcy Tryestu powtórzyli przedsięwzięcie przezeń próby.

Sposoby rozpędzania chmur gradowych, początkowo bardzo pierwotne, udoskonaliły się i rozpowszechniły we Włoszech.

Ale zastosowanie, decydujące o losach ważnej sprawy, ostatecznie rozwiązane zostało przez Francuza, M Guinald'a.

Armaty jego przeciwgradowe, trzech metrów wysokości, skierowane ku niebu, rozstawione są w winnicach. Do każdego wystrzału zużywa się 80 gramów prochu. Rozstawione w odległości 500 metrów jedna od drugiej, działają z taką siłą, że 44 armaty wystarczają do zabezpieczenia 25 hektarów ziemi.

Gdy chmury czarne zapowiadają wiszącą w powietrzu klęskę gradową, na znak, dany przez Guinald'a, kanonierzy zapalają proch, rozlegają się zgodne wystrzały i chmury, zamiast gradu, posyłają ciepły deszczyk, który przyczynia się do wzrostu, zapewnia obfite zbiory, nie niszczy, nie gubi.

Dotychczasowe próby dały jak najpomyślniejsze rezultaty i przyznać należy, że Guinand prawdziwą wyświadczył rolnikom przysługę, której owoce w przyszłości dopiero ocenić się dadzą, gdy armaty przeciwgradowe rozpowszechnią się dostatecznie.

ODNOWIENIE WAWELU.

Wyszła dopiero co mała broszurka dra Klemensa Bąkowskiego, omawiająca dokonaną rastauracyę katedry wawelskiej i wskazująca na niebezpieczeństwo, które grozi zamkowi na Wawelu, jeżeli do jego odnowienia wezmą się niepowołane ręce. Niebezpieczeństwo to jest tem większe, że brak dzisiaj bardzo wielu danych historycznych, któreby wskazały jak rezydencya królów polskich dawnymi czasami wyglądała.

Z tego też powodu pisze dr. Bąkowski:

"Za rok ma nastąpić częściowe opróżnienie pałacu na Wawelu przez wojsko. Restauracya pałacu jest o wiele trudniejszą, niż katedry, a opinia nie powinna do niej naglić. Katedrę znają wszyscy, opisano ją nie jednokrotnie, możemy każdą robotę skontrolować. Pałac zaś nie ma ani jednej monografii, badań śp. Pryliñskiego nikt nie kontrolował, potrzeba dopiero zbadać źródła pisenme, dawne lustracye, zbadać wątek muru, przekonać się o stanie ścian, pułapów, posadzek, przeróbek pod tynkiem i pod deskami, napisać historyę gmachu, a dopiero wtedy możnaby rozważyć kwestye restauracyi.

Ślady dawnej świetności zamku powinne zostać odkryte i zakonserwowane, a nie przerobione, aby w tych ścianach, w nieskalanej nowoczesnemi fabrykatami szacie oglądano rzeczywiste ślady świetności pałacu, a w przedmiotach muzeów, któreby tu znalazły bezpieczne schronienie, ujrzano dowody współczesnej kultury kraju, któregą Wawel był stolicą.

Zamek królewski nie powinien być rekonstruowanym, ani przerabianym i odnawianym, lecz oczyszczonym, otrwalonym, wyreparowanym, być rzeczywistem, nie fałszowanym później zabytkiem; należy go zabezpieczyć na razie i otworzyć architektom i uczonym wstęp do badań, opracowań, do wyrażenia opinii, a dopiero wtedy oznaczyć będzie można sposób najwłaściwszej opieki nad zamkiem Wawelskim.

Jeżeli idzie o utworzenie rezydencyi cesarskiej na Wawelu, to lepiej, na miejscu zburzyć się mających szpitali i przybudówek wojskowych, zbudować nowy pałac. Ale dawny pałac Kazimierza Wielkiego i Zygmuntów nie powinien być restaurowanym, aż do mieszkalności, bo w ten sposób będziemy mieli tylko stary kamień i cegły ukryte pod nowym fabrykatem, falsyfikat starożytności.

POSZUKIWANIA.

Poszukuję towarzyszki życia, panny lub wdowy od lat 18 do 25, któraby chciała wyjść za mąż. Mam lat 25. Proszę przysłać fotografię a ja poślę swoją i na każdy list odpiszę. Nie szukam majątku, bo go sam nie mam. Adres mój: Michał Zaworski, box 267, Washington Co., Coal Center, Pa. 33—34

Poszukuję odpowiedniego miejsca do założenia interesu w jakiejkolwiek miejscowości w Stanach Zjednoczonych, gdzieby było przynajmniej 50 familii polskich. Ktoby z szanownych czytelników wiedział o stosownem miejscu, niech łaskawie uwiadomi niżej podpisanego a otrzyma 10 dolarów nagrody. J. Potocki, Hermansville, Mich.

Stefan Harwylicz, pochodzący z Galicyi, wsi Olszanicy poszukiwany jest w ważnym interesie przez swego brata. Ktoby mi o nim doniósł, otrzyma $10.00 nagrody. Mój adres: Jan Harwylicz, Shawville, Pa., Charfield, Co. (31 33)

Towarzyszki życia poszukuje niżej podpisany. Musi być wyznania rzymsko katolickiego i musi umieć prowadzić dom. Po bliższe informacye należy pisać pod adresem: J. Barański, Antanagon, Mich. (31 - 34)

ORGANISTA z Europy poszukuje posady. Adres w redakcyi "Gazety Polski j'," 532 Noble st., Chicago, Ill. 32-33

ORGANISTA niedawno przybyły z Europy, poszukuje posady jako nauczyciel i organista. Adres: Antoni Tomaszewski, 129 Mechanic st.., Manayung st, Philadelphia, Pa. 33—34

M. Murasian raczy się zgłosić po przesyłkę na Express Office w Roanoke, Va.

Piotr Kozłowski poszukiwany jest przez swego krewnego. Przybył on w tych dniach z gub. suwalskiej, wsi Lipowko. Ktoby o nim wiedział lub on sam, raczy mi donieść pod adresem: F. Nosel, lb. 75, Roslyn, N. Y.

POTRZEBA SŁUŻĄCEJ do domowej roboty. Zgłosić się do apteki S. J. Kuflewskieg , 1335—1337 W. 22nd st., Chicago, Ill.

Józef Bachowski raczy się zgłosić na pocztę w Falls River, Mass. Ma tam przesyłkę, na której jest zły adres i nie została mu doręczona.

KTO MA? Józef Orzechowski w Nampa, Idaho, zapytuje się przez łamy naszej gazety, czyby kto z rodaków nie mógł mu donieść, gdzieby można zakupić pewną ilość bydła. Ma on zamiar zaprowadzić hodowlę bydła, gdyż w tamtejszej okolicy jest wiele gruntu, który jest stosowny na pastwiska. Ktoby z rodaków miał bydło na sprzedaż lub wiedział o kimkolwiek, ktoby miał takowe, raczy mi donieść pod adresem: Józef Orzechowski, Nampa Idaho.

FARMA, obejmująca 80 akrów dobrego gruntu, w dobrem położeniu, z wszelkiemi przyrządami rolniczemi i zabudowaniem, jest do sprzedania tanio. Adres: Fr. Zawadzki, Three Lakes, Wis., Onaida County.

Stanisław i Wiktorya Dokońscy poszukiwani są przez swego brata w bardzo ważnym interesie. Pochodzą oni z gub. Łomża pow. Kolno, gminy Gawrychy, wsi Wyk. Ktoby o nich wiedział lub oni sami, raczą mi donieść pod adresem: Jan Dokoński, Montague, Mass. (33—35)

Jan Mercik, pochodzący z Krościenka niżnego w Galicyi, poszukiwany jest przez swoją bratowę Fr. Mercik. Ktoby o nim wiedział lub on sam, raczy donieść pod adres: Fr. Mercik, Gas House Line, Adams, Mass.

Jan Łatasiński, pochodzący z Galicyi, poszukiwany jest przez swego znajomego. Ktoby o nim wiedział lub on sam, raczy mi donieść pod adresem: Jan Zieliński, Barnesboro, Pa , Gamnia Co.

TOWARZYSZKI życia poszukuje 25 letni kawaler. Może być panną lub wdową w wieku od 20 do 30 lat. Interesowane raczą się zgłosić pod adres: "Pewność", box 114, Shamokin, Pa.

Adolf Kowalewski, pochodzący z gub. suwalskiej poszukiwany jest w ważnym interesie. Ktoby o nim wiedział lub on sam raczy mi donieść pod adresem: Peter Susitka, Chatham, Ill.

NA SPRZEDAŻ 160 akrów gruntu pokrytego twardem drzewem a trzy akry łąki. Dobra ziemia na jarzyny. Grunt ten leży trzy mile od jeziora Michigan, a dwie mile od kolei właśnie ukończonej. Akier po $7.50, a jedna czwarta musi być z góry zapłacona. Po informacye należy pisać do: A. M. Bunting, Empire, Mich (33—36)

CHICAGO.

— **Bronisław Zalewski,** który od dłuższego czasu był chory i nie mógł wyzdrowieć pomimo zasięgania porady lekarskiej, postrzelił się dwa tygodnie temu i umarł w czwartek wskutek odniesionej rany. Był on rzeźbiarzem i mieszkał w Desplaines.

— **Karol Witkowski,** liczący 36 lat, kontraktor budowlany z pn. 8600 Houston ave. w South Chicago, przejechany został i zabity przez pociąg kolei Baltimore i Ohio na krzyżówce 83ej ul. i Commercial ave. Pogrzeb jego odbył się w poniedziałek po nabożeństwie żałobnem w kościele Matki Boskiej o godz. 9ej rano.

Zmarły urodził się w gubernii łomżyńskiej i przebywał 15 lat w Ameryce. Pozostawia żonę i troje dzieci. Nieboszczyk był członkiem Tow. Jana III Sobieskiego, grupy 94ej Z. N. P. Ze śmiercią nieodżałowanej pamięci Karola Sokół polski im. Stefana Czarneckiego w South Chicago traci długoletniego, nader czynnego prezesa, a Sokolstwo polskie wogóle dzielnego szermierza i dobrego drucha.

Niech odpoczywa w pokoju.

— **Nieznanego jegomościa,** który skradł w Anderson, Ind., dyamentów za sumę $3000, tak trapiło sumienie, że nie wiedząc co począć, postanowił się wyspowiadać, aby zasięgnąć rady księdza. W tym celu udał się do kościoła Panny Maryi pn. 453 Wabash ave. i wyznał swe grzechy księdzu E. A. Murphy. Ksiądz oświadczył, że nie może mu dać rozgrzeszenia, dopóki nie zwróci skradzionych dyamentów. Poszedł więc do domu, przyniósł skradzione kamienie, i ksiądz według umowy z grzesznikiem zobowiązał się oddać należytość właścicielowi, a grzesznikowi dał rozgrzeszenie. Natychmiast ksiądz zawiadomił właściciela dyamentów p. Washburn, telegraficznie, aby się zgłosił po swoją własność, a skoro przybył, ksiądz opowiedział mu jak się rzecz ma i wręczył mu jego drogie kamienie.

— **Podzielić się musimy** smutną wiadomością dla podróżników po jeziorach większych, że kompanie przewozowe zamierzają utworzyć trust osobowych okrętów, w celu podwyższenia ceny jazdy na wszystkich liniach okrętowych. Niezadługo nie wolno nam będzie darmo oddychać, ani darmo pić wody z jeziora.

— **Jak wiadomo Dowie** jest zwolennikiem teoryi, iż człowiek, który zachorował nie powinien wzywać doktora, ani używać lekarstw, bo choroba jego podoba się Bogu i jeśli Stwórca zechce, to widocznie za wielkie były grzechy chorego i musiał karę ponieść. Dzięki tej teoryi zabił Dowie już sporą ilość łatwowiernych, którzy mogli być uratowani od śmierci przedwczesnej, gdyby zawezwano na czas pomocy lekarskiej. Ten sam doktorek Dowie powiada do swych owieczek na kazaniach w świątyni swego wyznania, iż osoba, która nie może tak służyć Bogu, jak pan Dowie przepisuje, lepiej zrobi, jeżeli sama przeniesie się do piekła. Słowa te wzięła na prawdę do serca pani M. Johnson, która nie mogąc czynić tego, co jej radził ów cudowny uzdrawiacz, odebrała sobie życie, aby prędzej dostać się do piekła. Smutne to, ale prawdziwe.

— **P. Piotr Kiołbassa,** komisarz budowli, nie zasypia sprawy sobie powierzonej i z wszelką energią stara się pousuwać wszystkie rudery, jakich nie brak w naszem mieście, a które zagrażają bezpieczeństwu publicznemu. W tych dniach znowu p. Kiołbassa wstrzymał budowę pawilonu kompanii Union Stock Yards przy ul. 43 i 45ej, ze względu, iż budowanie murów nie stosuje się do przepisów uchwał rady miejskiej. Mury muszą być zburzone.

— **Komisya taksacyjna** wybrana przez radę miejską w celu obliczenia majątków osobistych poszczególnych obywateli, przysporzyła w pierwszych paru dniach swej pracy znaczne zyski miastu. Po oszacowaniu własności 60 posiadaczy wykazało się, że bądą oni musieli płacić rocznie o 3 miliony dolarów podatku więcej niż dotąd. Komisya ta powiada, że po oszacowaniu własności w całem mieście, dochody podatkowe zwiększą się o jakie 20 milionów rocznie.

— **Niejaki Ryszard Rowe,** starzec 60 letni, przybył do Chicago z Kalifornii w dwu kołowej dryndulce, odbywając tę podróż niespełna w roku, przebywszy 4500 mil. Chorował on długo na reumatyzm i nie mógł się go pozbyć, aż za poradą jakiegoś specyalisty przedsięwziął tę długą pogróż na świeżem powietrzu. Starzec jest dzisiaj zupełnie zdrów i nie ma ani śladu po reumatyzmie.

— **Groźny ogień** zniszczył dom pocztmistrza w South Chicago, p. O. Sullivana, czyniąc szkody na $4,500. Ogień powstał w stajni i ogarnął sąsiednie domy przy ul. Ontario, czyniąc szkody na kilka tysięcy dolarów.

— **Jakaś wyrodna matka** zostawiła swe nowo narodzone bliźnięta, w koszyku złożone, na stacyi górnej kolei przy Belmont ave. Maleństwa, liczące dopiero jeden dzień życia, odwieziono do przytułku św. Wincentego, gdzie uznano, iż oboje, chłopczyk i dziewczynka są w dobrem zdrowiu.

— **Dyrektor budowlany** Blocki, jest tego zdania, że dla podniesienia handlu miasta Chicago potrzeba koniecznie pogłębić tunele, a obowiązek uczynienia tego przypada jedynie na komisyę kanałową. P. Blocki ma gotowe plany, które zostaną przedłożone radzie miejskiej po powrocie burmistrza z wakacyi. Pogłębienie tunelów wymaga nakładu 900 tysięcy dolarów. Dzisiejsze tunele leżą 17 stóp pod powierzchnią wody, a wypada je pogłębić tak, ażeby ich sklepienia były 26 stóp pod wodą.

— **Dwa konie zaprzężone** do dwóch karetek pełnych ludzi, spłoszyły się na widok wozu wycieczkowego, i biegnąc na oślep, potratowały jedenaście osób, a między temi najboleśniejsze pokaleczenia odnieśli ci, którzy się znajdowali w karetkach.

— **O parku Lincolna** zaczęły rozchodzić się ozmaite wieści, tymczasem p. W. M. Tracy, prezes komisyi parkowej, tłomaczy reporterom, że wieści te są wyssane z palca. O skasowaniu zwierzyńca nikt nie myśli. Kilka lwów sprzedano, bo ich jest w parku za wiele, a osiągnięte ze sprzedaży pieniądze zostaną obrócone na zakupno innych okazów zwierząt. Zamiarem pana Tracy jest zabezpieczyć brzegi parku wałem ochronnym, przeszkadzającym zniszczeniu kamiennych fizów przez bałwany. Fundusze na upiększenie i utrzymanie parku Lincolna są obecnie za szczupłe.

— **Inżynier W. F. Whitman,** zdrzemnął się na ławce w parku Lake Front. Gdy się obudził, miał w dziurce od kamizelki bezwartościowy skórzany łańcuszek, lecz zegarka złotego w kieszeni nie było. Whitman przybył z Galesburg, ażeby poznać Chicago i — poznał je.

— **Unie w South Chicago** nie wezmą udziału w ogólnym strajku, natomiast obowiązują się płacić na wsparcie strajkujących robotników stalowych 4 procent ogólnego zarobku. W lejarniach w So. Chicago panuje spokój.

— **Panna Ruby Fox,** odmówiła swej ręki Wincentemu Alsano, który dla pomszczenia się na dziewczynie za odmowę, obmyślił piekielny plan zabicia jej. Podłożył więc on dynamit pod dom, w którym mieszkała panna Fox, pn. 433 S. Clark ul., i zapalił takowy. Nastąpił wybuch, który uszkodził dwa domy, zabił samego Włocha, i poranił wiele osób, mieszkających w tym domu i w sąsiednich. Sama panna Ruby Fox, która była przyczyną zemsty Alsana, poranioną została niebezpiecznie gruzami szkłem. Około 30 osób odniosło lekkie obrażenia ciała.

— **W niedzielę w nocy** zakradli się złodzieje do apteki p. M. Okoniewskiego pn. 146 Blackhawk st. Zabrali z kasy przeszło $55 gotówką, a cygar i różnych drobiazgów na sumę $50. Policya jest po dobno na śladzie złoczyńców.

— **Albert Rakowski** z pn. 425 Elston ave., wracał w sobotę wieczorem z zapracowanemi pieniędzmi do domu. Na rogu Indiana i St. Clair ul. napadło na niego trzech młodych łobuzów, którzy go obrabowali. Aresztowano Jana Riefner, podejrzanego o udział w rabunku.

— **Trust stalowy** podobno ma powiększyć swoje zakłady fabryczne na zachodzie, ponieważ robotnicy w So. Chicago, Milwaukee i Joliet nie zastosowali się do rozkazu prezesa unii robotniczych, Shaffera.

Magnaci stalowi zamierzają pozamykać niektóre fabryki na wschodzie i wykończać pilne obstalunki w fabrykach tutejszych, licząc na to, że tym sposobem rozbiją unię robotniczą pod nazwą Amalgamated Association.

Mają już w tych dniach sprowadzić nieunistów z innych stanów do So. Chicago i dać im tutaj dobrze płatne zajęcie. Kapitaliści spodziewają się, że unijni robotnicy w So. Chicago nie będą się temu sprzeciwiali.

— **Pan Antoni Jax,** autor kilku sztuk dramatycznych, dostarcza towarzystwom amatorskim sztuk teatralnych. Ma na składzie różne nuty. Adres: Antoni A. Jax 985 N. Robey st., Chicago, Ill. (x)

— **Pan B. J. Zalewski,** wydał drukiem katalog dzieł muzycznych tak śpiewu jak i na instrumenta. Katalog ten można otrzymać bezpłatnie, pisząc pod adresem: B. J. Zalewski, 726 W. 17 st. Chicago Ill.

Ostatnie Wiadomości.

BERLIN, 13go sierpnia. — Zwłoki cesarzowej wdowy Fryderykowej zostały złożone w mauzoleum obok zwłok męża w Poczdamie. Oprócz wielu dygnitarzy byli obecni przy ceremonii cesarz Wilhelm i Edward VII, król angielski. Uroczystość była bardzo wspaniała.

COLON, 13go sierpnia. — Naczelnik powstańców kolumbijskich, Uribe-Uribe, padł w bitwie, stoczonej z wojskiem wenezuelskiem.

LISTY POLSKIE NA POCZCIE

551	Albertusak Z	662	Mowdrecki M
564	Bieniak S	683	Moedowicz M
569	Borowski A	687	Mynarczak J
570	Bogura I	695	Palunba A
570	Brozowski S	701	Petranski J
580	Czarniecka H	705	Piatek J
588	Fabonowski A	709	Piepa M
591	Filipowicz A	711	Podraza Z
597	Golowski H	717	Rafacz R
601	Glodzik J	739	Sinkierwicz A
620	Jasiński A	742	Solak J
622	Jechimowicz S	743	Soneck J
628	Kobylański M	748	Strojnw J
[illegible]	Kankowski R	753	Szalkowski J
631	Roteński R	754	Szwezek B
634	Rotnowski J	755	Szpyrka P
636	Roza J	796	Walega J
644	Rurzawski M	769	Warenda J
646	Kuta J	769	Wdowiasz J
648	Kwaśniak J	744	Wiśnewski A
666	Malinowski J	775	Wiszowaty J
667	Maleda M	778	Wroblowski J
671	Marwski F	779	Zalewski A
675	Mastalski M	781	Zarycki M

J. Kalamowski, w Anderson, Tex., raczy zgłosić się po przesyłkę na Express office w Naoosota, Tex.

CENY TARGOWE.

CHICAGO, 14 Sierpnia 1901.

Mąka: becska	
Najlepsza wiosenna	4.10—4.20
Twarda patenta	3 60—3.70
Miękka	3.40—3.50
Zimowa patens	3.40—3.50
Straights	3.20 – 3.30
Żytnia	2.70—2.80
Pszenica zimowa	
No. 2 czerwona	74—75
No. 3 czerwona	73½
No. 2 twarda	73¾
No. 3 twarda	73¼
Pszenica wiosenna (buszel)	
Zwyczajna	65—67
No. 3.	66—72
No. 4.	70
Kukurydza, buszel	
No. 2	57
No. 2 żółta	60
No. 3	59
No. 3 żółta	56½
No. 3 biała	61—62
No. 4	59—56¾
Owies, buszel	
No. 3 nowy	36½—38¼
No. 3 biały nowy	39—39¼
No. 2	37—37¼
No. 2 biały nowy	39—39½
Zwykły	37—38
No. 4 biały nowy	38½ - 39
No. 2 biały nowy	39½—39¾
Żyto buszel	
No. 2	60
No. 3	59½
Białe	56½—59¾
Jęczmień	56—64
Siano 100 funtów	
Wyborna tymotka	15 25—16.00
No. 1 nowa	14.00—15 00
No. 2 nowa	14.00—13 50
No. 3 nowa	17.00 –14.50
Zwykła stara	12.00
Choice prairie	14.00—15.00
No. 1	10.25—11.00
No. 2	13.00
Żywy inwentarz 100 funtów	
Bydło	6.20
Świnie	5.78
Owce	3.25—4.35
Jagnięta	2.75—5.40
Cielęta	4.50—7.00
Drób żywy:	
Kury funt	8
Kurczęta	12—12½
Kaczki	7—8
Gęsi tuzin	3.50—4.50
Indyki	5—7½
Jarzyny:	
Kapusta 100 główek	6 00—6.50
Kalafiory tuzin	1.00—1.25
Ogórki tuzin	40—50
Cebula młoda pęk	4—5
Sałata,	50—75
Cebula worek	1.00—1.15
Pomidory pudło	50—60
Groch zielony buszel	1.75—2.00
Groch w strękach	1½
Groch suchy	2 50
Śliwki 24 kw.	1.15—1.25
Masło:	
Śmietankowe	20
Dairy	16—16½
Packing	9—12
Jaja, tuzin	13½—14½
Kartofle	
Virginia (becska)	3.75
Ohio	1.00—1 05
Owoce:	
Jabłka, (becska)	1.50 – 2 25
Cytryny, pudło	5.25 - 5 50
Pomarańcze pudło	5.00—5.50
Banany (Pęk)	1.25—1.50
Ser: Young Americа	10—10½
Twins	9¾—10
Brick	7 - 8½
Szwajcarski	11
Limburger	8½—9
Jagody	
Wiśnie pudło	1.25—1.60
Czernice	1.00—1.25
Ryby:	
Black Bass funt.	11– 12
Szczupaki	6—8
Pickerel	4—5
Okunie	3—4
Węgorze	6—8
Karpie	1½—2
Bawełna. Rynek w New Yorku	
Z sierpnia	7.26
Z września	7 30
Z październ.	73—67
Z listopada	7.37
Z grudnia	7.40
Ze stycznia	7.43
Z lutego	7.43
Z marca	7.46
Z Kwietnia	7.48

NASZ AGENT.

Feliks Pawłowski, organista w Lemont, Ill., jest reprezentantem "Gazety Polskiej" na Lemont, Joliet i okolicę.

Jest on upoważnionym do zapisywania prenumeraty na "Gazetę Polską" i "Tygodnik Powieściowo-Naukowy," a oprócz tego każdy może u niego obstalować sobie książki, jakie tylko znajdują się w naszej księgarni. Wszelkie pieniądze mogą też interesowani bez żadnej obawy złożyć na jego ręce.

W. Dyniewicz.

Bogdański M. raczy się zgłosić po przesyłkę na Express w Continental Mines, West Scranton, Pa.